Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 232 | Kraków, piątek 11 października 1929 | Rocznik XXXVIII

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Konto PKO Kraków 400.670

W ogniu walki

Sejm, mimo że nie jest jeszcze zebrany, już jest w walce z rządem. Nie mamy na myśli stanu bezustannej walki, jaka z różnych powodów i w różnych postaciach toczyła się już od maja 1926, od narzucenia Sejmowi zmiany konstytucji, poprzez ordonanse prasowe, poprzez półmiljardowe przekroczenia budżetowe, poprzez ustawiczne prowokowanie Sejmu zwoływaniem i odraczaniem sesyj, poprzez traktowanie go w sposób, na jaki żadna jawna dyktatura sobie nie pozwala. Mówimy o obecnej formie walki, która się rozpoczęła odrzuceniem zaproszenia rządu na konferencję i drugiem odrzuceniem takiegoż zaproszenia prezesa klubu BB.

Temi swemi postanowieniami Sejmu zademonstrował, że z dotychczasowej taktyki obronnej przechodzi do zaczepnej, a nawet ta taktyka obronna była jedyna w swoim rodzaju, mianowicie Sejm sam dawał rządowi środki do walki przeciw sobie. Ten Sejm miał przecież w rękach niezawodny środek rozstrzygnięcia walki na swą korzyść, odmawiając każdemu z kolejnych rządów sanacyjnych budżetu. Sejm tego jednak nie robił; uchwalał budżet w przekonaniu, że to nie jest sprawa rządu, lecz sprawa państwa, dając temu samozaparciu się najlepszy dowód, jaką wartość mają frazesy sanacji o „antypaństwowej działalności“ itd.

Rząd inaczej traktował tę powściągliwość Sejmu, traktował ją jako dowód słabości i na tej rzekomej słabości budował swe plany. — Przyzwyczajony do tego, że Sejm, uchwalając budżet, robił w nim skreślenia i zmiany odpowiednie do swego ustosunkowania się do rządu, zaczęto sobie wyobrażać, ba — zaczęto wbijać opinji publicznej do głowy, że każda taka zmiana czy skreślenie (fundusze dyspozycyjne) to wystąpienie przeciw państwu, to przeszkadzanie rządowi w pracy, to — jak się ktoś „wysoki“ wyraził — rzucanie kłód pod nogi tym, którzy jedynie stworzyli i utrzymują państwo.

Właśnie dla „wychowania“ Sejmu w duchu „nieprzeszkadzania“ rządowi była planowana konferencja przez p. Świtalskiego — tak sromotnie nieudała. Sejm miał — o tem dowiedzieliśmy się z głośnego artykułu — uchwalić na ślepo preliminarz rządowy, w którym „luzy budżetowe“, tj. zupełna dowolność wydatkowania miała stanowić kardynalny warunek zadowolenia rządu. Sejm nie chciał jednak wogóle wdać się w dyskusję nad takiemi nigdzie nieznanemi sposobami budżetowania; nie chciał też dać narzucić sobie przepisu, czy, jak i kiedy zajmie się zmianą ustroju i powiedział ostatnie słowo: spotkamy się na sesji budżetowej.

Sejm nie zostawił też żadnej wątpliwości co do tego, jak zamierza walkę poprowadzić. Tam, gdzie ze strony rządu używa się najcięższych pocisków, nie wykluczając bomb śmierdzących, tam niema miejsca na salonowe zachowanie się przeciwnika. Prosto z mostu powie się: nie mamy do rządu zaufania i sprawa — wedle konstytucji! — skończona. Czy naprawdę skończona? Można przypuścić, co zresztą jest naturalnem prawem zaatakowanego, że rząd będzie się bronił. Ale jak się bronił: czy przez jawne uchylenie się od postanowień konstytucji, tj. zlekceważenie uchwały Sejmu, czy będzie używał sposobów podkopowych, mniej dżentelmeńskich? Albo-albo: albo wotum nieufności usunie rząd, albo rząd usunie Sejm. Każda z tych ewentualności może Sejmowi tylko przynieść korzyść. O korzyści z pierwszej ewentualności niema co mówić — jest ona zbyt widoczną, aby się trzeba osobno nad nią rozwodzić. O drugiej ewentualności, o której się w kołach BB niechętnie mówi, Sejm może ze spokojem rozmyślać; nie jego będzie strata, gdy wyborcy jako najwyższa i ostatnia instancja zostaną powołani do wydania swego bezapelacyjnego wyroku w procesie między Sejmem a rządem.

„Wytrwajcie!“

MOWA BOLESŁAWA LIMANOWSKIEGO, WYGŁOSZONA W NIEDZIELĘ UBIEGŁĄ NA POSIEDZENIU ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZZK

Tow. Bolesław Limanowski przybył w niedzielę o g. 4 pp. do Domu ZZK w Warszawie, gdzie miała się odbywać odwołana wskutek zarządzenia ministerjum spraw wewnętrznych akademja młodzieży TUR.

W tymsamym czasie obradował Zarząd gł. ZZK. Na prośbę towarzyszy kolejarzy Limanowski udał się do sali obrad zarządu głównego. Tam, powitany w serdecznych słowach przez tow. prezesa Adama Kuryłowicza, przemówił do zebranych. Przemówienie to drukujemy za „Robotnikiem“.

Polska klasa pracująca przeżywa dziś okres szczególnie krytyczny, OKRES WALKI D DEMOKRACJĘ.

Lud polski ma w sobie tyle ducha i energji, że obejdzie się bez opieki wszelkiej dyktatury, lecz potrafi rządzić się sam przy pomocy swego parlamentu.

Zapewne — parlamentaryzm ma też swoje wady. Lecz te wady, wszystkie usterki, niczem są wobec WYSTĘPKÓW I ZBRODNI, JAKIE TOWARZYSZĄ ZAWSZE KAŻDEJ DYKTATURZE.

Pragnę gorąco, żeby przesilenie obecne przeminęło, — o ile to możliwe — bez cięższych walk i bez rozlewu krwi. Lepiejby tego uniknąć, jeżeli tylko można.

Czytaliście niewątpliwie coś o „Gasnących światach i wschodzących słońcach“.

Wielki Wieszcz Narodu Polskiego w swej natchnionej „Odzie do młodości“ mówi nam, co to są te światy gasnące i wschodzące słońca.

Świat, który musi zgasnąć, to WSZELKI UCISK, BEZPRAWIE, DESPOTYZM, ŚWIAT BRUTALNEGO WYZYSKU, TĘPE SAMOLUBSTWO, ŻYJĄCE Z KRZYWDY DRUGICH I NIE UZNAJĄCE POSTĘPU I DUCHA CZASU.

A owe słońca wschodzące to WALKA Z PRZEMOCĄ, Z TYRAŃSTWEM, Z WSZELKĄ NIEWOLĄ, TO WIELKI POCHÓD LUDZKOŚCI KU WYŻYNOM, NA KTÓRYCH JAŚNIEJE SŁOŃCE WOLNOŚCI, RÓWNOŚCI, BRATERSTWA, JAŚNIEJE SOCJALIZM!

Wszelkie dyktatury były i są zawsze tylko chwilowe... Przejawia się to i teraz. Runęły już dyktatury mniejsze na Litwie i w Egipcie. Dyktator hiszpański sam już czuje swą słabość. Dyktatura faszystowska zaczyna już chwiać się.

Ruch robotniczy, Socjalizm, w niepowstrzymanym pochodzie odnosi coraz większe zwycięstwa. Dowód świeży — Anglja i jej Rząd Robotniczy.

Czyżby więc tylko w Polsce, wbrew logice historji, panoszyć się miała dyktatura, drwiąca sobie z praw narodu i PRZEMOC OLIGARCHJI, traktująca lud jako swego niewolnika?!

W długiem swem życiu widziałem niejedno zmaganie się demokracji z reakcją!

I widziałem, jak z tych walk reakcja wychodziła na ostatku ZAWSZE Z KLĘSKĄ!

WYTRWAJCIE tylko przy swych sztandarach, drodzy towarzysze, a zwyciężycie i utrwalicie w Polsce DEMOKRACJĘ I SPRAWIEDLIWOŚĆ!

Życzę Wam serdecznie powodzenia w Waszych walkach!

Oddaj auto!

Na podstawie art. 30 i 32 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 10 maja 1927 Nr. 44, poz. 398 Dz. U. Rz. P. proszę o umieszczenie następującego sprostowania artykułu, umieszczonego w Nr. 229 czasopisma „Naprzód“ z daty: Kraków, poniedziałek 7 października 1929 z napisem „Ministerjalne spostrzeżenie i komisarskie wyjaśnienie“: Nieprawdą jest, że: jeżeli Kasa uzyska jeszcze dwa mieszkania, zajmowane obecnie przez urzędników Kasy, to jedno ma zająć sam p. komisarz Kolkiewicz. Natomiast prawdą jest, że: Komisarz Kasy chorych nie ma zająć jednego z dwóch mieszkań w gmachu Kasy chorych, zajmowanych obecnie przez urzędników Kasy, ani też wogóle żadnego innego mieszkania w gmachu Kasy chorych i że nigdy nie miał i nie ma takiego zamiaru. Komisarz rządowy Kasy chorych wychodzi bowiem z tego zasadniczego założenia, że wszelkie pomieszczenia w gmachu Kasy chorych powinny być zużytkowane przedewszystkiem do tego celu, dla jakiego Kasa chorych wogóle istnieje i dla jakiego gmach Kasy został wybudowany, a więc dla wygody interesentów i zgłaszających się ubezpieczonych chorych, a nie na mieszkania prywatne nawet dla komisarza czy innych urzędników Kasy ze szkodą dla właściwego celu, poza ściśle koniecznemi mieszkaniami służbowemi personalu nadzorczego gmachu.

Komisarz rządowy: **Dr. Z. Kolkiewicz.**

Zamieszczając powyższe sprostowanie, zmuszeni do tego dekretem prasowym, nie możemy się jednak powstrzymać od uwagi, że wielce charakterystycznem dla obecnych metod jest pozorowanie złośliwej szykany względem na „wygodę interesentów i zgłaszających się ubezpieczonych chorych“. Osobliwa to wygoda, jaką im ma sprawić lokal **na czwartem piętrze.**

Przy sposobności zaznaczamy, że oszczędność komisarza tak się przedstawia: były prezes Kasy chorych poseł Żuławski otrzymywał jako odszkodowanie za wszystkie wydatki związane z prezesurą 1000 złotych rocznie, czyli 83 złotych miesięcznie z funduszów Kasy, gdy p. komisarz Kolkiewicz otrzymuje z tychże funduszów „zaliczkowo“ 1250 złotych miesięcznie. Przytem prezes Żuławski urzędował bez auta, a p. komisarz kupił auto z funduszów Kasy i utrzymuje je wraz z szoferem na koszt Kasy.

Sprawy partyjne

CKW

W piątek 11 października o godz. 4 popołudniu odbędzie się w lokalu ZPPS w Sejmie posiedzenie Centralnego Komitetu Wykonawczego PPS.

ZPPS

Przypominamy towarzyszom posłom i senatorom, że posiedzenie plenarne ZPPS odbędzie się w sobotę 12 października o godz. 11 w Sejmie. Na porządku dziennym: Sprawa państwowej polityki finansowej, zagai dyskusję tow. Gross.

Centralny Komitet Wykonawczy Polskiej Partji Socjalistycznej i Komisja Centralna Klasowych Związków Zawodowych wzywają klasę robotniczą, by była gotowa do walki w obronie demokracji

Wspólna konferencja Centralnego Komitetu Wykonawczego Polskiej Partji Socjalistycznej oraz przedstawicieli Komisji Centralnej Klasowych Związków zawodowych uchwaliła odezwę do polskiej klasy robotniczej. **Odezwa ta, ogłoszona w „Robotniku" została skonfiskowana.**

Unieważnienie dwóch mandatów BB

UNIEWAŻNIENIE DWÓCH UCHWAŁ KOMISJI WYBORCZEJ PRZEZ SĄD NAJWYŻSZY

PPS zyskuje jeden mandat poselski

Sąd najwyższy rozważał **protest Polskiej Partji Socjalistycznej** przeciwko uchwale państwowej komisji wyborczej, która pozostawiła bez uwzględnienia zrzeczenia się mandatu z listy okręgowej przez posła Pławskiego. Poseł Pławski chciał przyjąć mandat z listy państwowej, ale wobec uchwały komisji wyborczej musiał przyjąć mandat z listy okręgowej w Święcianach, gdzie stał na pierwszem miejscu, przez co nie otrzymał mandatu tow. Stażewski, który stał w Święcianach na drugiem miejscu.

Sąd najwyższy **przychylił się do wniosku rzecznika protestu tow. Liebermana i unieważnił uchwałę państwowej komisji wyborczej.** W wyniku tej decyzji poseł Pławski piastować będzie mandat poselski z listy państwowej, a z listy okręgowej w Święcianach wejdzie do Sejmu **nowy poseł tow. Stażewski.**

Analogiczną decyzję powziął Sąd najwyższy w sprawie protestu posła Andrzeja Pluty ze stronnictwa chłopskiego, z powodu pominięcia jego zrzeczenia się mandatu z listy okręgowej w Rzeszowie. Jako nowy poseł z tego okręgu wejdzie do Sejmu Stanisław **Janusz.**

Zaproszenie na konferencję morską

Podróż MacDonalda do Ameryki zaczyna wydawać owoce. Pojawiają się wprawdzie głosy „wtajemniczonych", że podróż tę odbył premjer właściwie nie dla posunięcia sprawy rozbrojenia morskiego naprzód, ale dla pozyskania Hoovera dla uznania Rosji sowieckiej — czyny jednak wskazują na to, że MacDonald tylko o rozbrojeniu mówił i działał w Ameryce. Czynem tym jest wspólne zaproszenie, wystosowane w poniedziałek przez rządy Ameryki i Anglji do pozostałych trzech mocarstw morskich: Francji, Włoch i Japonji o wysłanie delegatów na konferencję z tematem: ograniczenie zbrojeń morskich.

Rząd partji pracy od pierwszej chwili objęcia rządów położył silny nacisk na sprawę ograniczenia zbrojeń morskich, a to zarówno z powodów politycznych jak i finansowych, nie mówiąc naturalnie o najważniejszym powodzie: o wypełnieniu programu partyjnego: walki z militaryzmem we wszystkich jego postaciach. Konieczność polityczna porozumienia leżała w tem, że rywalizacja morska między Ameryką a Anglją groziła w niedalekiej przyszłości wojną; konieczność finansowa polegała na tem, że Anglja nie była w stanie nadążyć w wydatkach na flotę o tyle bogatszej od siebie Ameryce.

Jak we wszystkich wogóle sprawach, tak i w sprawie dojścia z Ameryką do porozumienia MacDonald odszedł od zwykłej tradycyjnej metody dyplomatycznej. Zamiast wysyłać i odbierać noty, co mimo telegrafu i telefonu wymaga wiele czasu, wybrał on rozmowy ustne, które zaczął od rozmowy z ambasadorem Dawesem a kończy je z Hooverem. Dwaj „niefachowcy" w dyplomacji, jakimi są premjer Anglji i prezydent Stanów Zjednoczonych, odrazu zrozumieli, że zawarcie porozumienia tylko między ich państwami nie prowadzi do celu, przeciwnie — zaszkodzi ich planowi światowej poprawy w zbrojeniach. Cóż z tego przyjdzie ludom, że Anglja i Ameryka będą budowały mniej i lżej uzbrojone okręty, kiedy inne państwa, nie krępowane żadną umową, będą dalej ze sobą rywalizowały, będą dalej licytowały się w wydatkach?

Z tego założenia wychodząc, postanowili MacDonald i Hoover, doszedłszy do zgody między sobą, zaprosić inne miarodajne państwa do przystąpienia do niej względnie do omówienie warunków przystąpienia do niej. Jak z dotychczasowego ułożenia się stosunków wynika, ze strony Japonji nie będzie żadnych trudności. Oświadczyła ona już dawniej, że podda się wszystkim tym ograniczeniom, które wezmą na siebie Anglja i Ameryka. Japonja może to zrobić z całym spokojem, gdyż właściwie nie ma żadnego przeciwnika, z którym mogłaby w przewidzieć się dającej przyszłości wejść w konflikt. O starciu z Ameryką nikt już dziś nie mówi, Rosja zaś jako poważny przeciwnik przestała wchodzić w rachubę.

Inaczej, powiedzmy: gorzej przedstawia się sprawa ze strony Francji i Włoch. Oba państwa poza rywalizacją między sobą mają szerokie plany zdobywcze, dla których — tak twierdzą — muszą mieć wielkie armje i silne floty, muszą mieć rzekomo dla obrony swych, coprawda wielkich, kolonij. Zresztą specjalnie we Francji na punkcie zbrojeń panuje nieuleczalna, jak się zdaje, psychoza; tam nie chcą wyrzec się związku między bezpieczeństwem a umowami pacyfistycznemi — to robią wszystkie partje z wyjątkiem naturalnie socjalistów.

Zaproszenie na konferencję nawiązuje do paktu Kellogа, który dziś obok Ligi narodów i Locarna awansował na trzecią gwarancję pokoju. Supozycja jest taka: jeżeli pakt Kelloga potępia wojnę, jeżeli wszystkie prawie państwa całego świata podpisały i ratyfikowały ten pakt, a więc wojna jest wykluczona, jeżeli zaś nie grozi wojna, to instrumenta wojny: armja i flota są zbyteczne. Rozumowanie, jak widzimy, bardzo proste, ale właśnie dlatego — nieprzekonywujące. Jeszcze żadna, choćby najbardziej idealnie pomyślana umowa, nie przeszkodziła wojnie i taksamo pakt Kelloga prawdopodobnie jej nie przeszkodzi. Ale praca nad utwierdzeniem podstaw pokoju jest potrzebną i pożyteczną, dlatego podróż MacDonalda do Ameryki i pierwszy jej wynik: zaproszenie na konferencję świat prawdziwie pokojowo usposobiony wita z zadowoleniem i uznaniem.

My witamy ten sukces z tem większem zadowoleniem, że jest on dziełem rządu robotniczego.

* * *

Waszyngton, 9 października (PAT). Premjer MacDonald po pobycie w „Białym Domu" powrócił do ambasady angielskiej. Rozmowy są w dalszym ciągu prowadzone. Zdecydowano ostatecznie, iż wspólna deklaracja ogłoszona zostanie w wilje wyjazdu MacDonalda. Agencja Reutera dowiaduje się, że poczynione **zostały znaczne postępy na drodze do ograniczenia zbrojeń morskich.** W oświadczeniu udzielonem przedstawicielom prasy amerykańskiej prezydent Hoover podkreślił: Obecnie nie mogę jeszcze nic powiedzieć o rozmowach z premjerem MacDonaldem, które toczą się w dalszym ciągu w atmosferze jaknajbardziej przyjaznej. Niema na szczęście **żadnego tarcia** pomiędzy naszemi krajami.

Endecja zawdzięcza swe zwycięstwo sanacji

Pewien „galicjak", wybitny publicysta, od dziesięciu lat zamieszkały w Poznaniu w następujący sposób scharakteryzował przed kilku tygodniami nastroje Poznania:

— Po przewrocie majowym — mówił ów publicysta — Poznańczycy, jak i zresztą całe Poznańskie i Pomorze, zaczęli skłaniać się ku Piłsudskiemu. Był czas, kiedy narodowa demokracja zaczęła tu tracić grunt pod nogami. Ale okres ten był bardzo krótki. Natrętni sanatorzy, którzy przyszli nas tu „uszczęśliwiać", popsuli wszystko. Nienawiść ku tej klice jest dziś tutaj tak wielka i tak powszechna, że nawet ludzie zdala stojący od polityki, uciekają się obecnie pod skrzydła endecji, dzięki czemu szeregi jej zwiększają się ponownie i krzepną.

„Demokracja parlamentarna w Polsce"

MIECZYSŁAWA NIEDZIAŁKOWSKIEGO

Uboga polska literatura prawno - państwowa zbogaciła się w ostatnich dniach prawdziwie cennem dziełkiem, jakiem jest „Demokracja parlamentarna w Polsce" tow. posła **Mieczysława Niedziałkowskiego,** wiceprezesa ZPPS, który wobec ciężkiej choroby prezesa ZPPS tow. posła Marka stoi faktycznie na czele naszego klubu parlamentarnego, wydana w formie obszernej broszury, — nakładem księgarni Robotniczej w Warszawie, ul. Warecka 9.

Tow. poseł Niedziałkowski ujął w sposób **równie naukowo ścisły, jak jasny i dostępny** dla każdego czytelnika, choćby nie zajmującego się specjalnie problemami prawno-państwowemi, nietylko zagadnienia chwili dzisiejszej w związku z walką o demokrację w Polsce, ale **problem ustroju konstytucyjnego w samej jego istocie** i poddał krytycznemu prześwietleniu rzekomy „kryzys parlamentaryzmu" w Europie.

W pierwszej części książeczki znajdujemy bardzo ciekawie opowiedziane dzieje powstania konstytucji 17 marca 1921 roku. Druga część, pod tytułem „Kryzys konstytucji 17 marca 1921" przedstawia w krótkości podłoże, na którem wytworzył się stan psychiczny w społeczeństwie, pozwalający cechy ujemne rządów z okresu 1922—1926 r. przypisywać brakom konstytucji zamiast warunkom społecznym i młodości polityczno-parlamentarnej większej części narodu polskiego. Trzecia część rozpatruje treściwie lecz zasadniczo najrozmaitsze projekty „naprawy" konstytucji, wyłonione po maju 1926 i jej krytykę zarówno sanacyjną jak i endecką. W czwartej części pod tytułem „Obrona demokracji parlamentarnej" tow. poseł Niedziałkowski odpiera zarzuty stawiane demokracji parlamentarnej **przez różnych „krytyków" i ustala jasno stosunek socjalizmu do demokracji.**

Książeczka ta winna się znaleźć w ręce każdego człowieka, interesującego się życiem politycznem Polski, **a bezwzględnie w ręce każdego towarzysza, biorącego udział w życiu politycznem.**

UWAGI

—o—

Obcego nie znacie — poco używacie?

Istnieje u nas manja popisywania się cytatami z obcych języków — przy braku ich znajomości. — Rekord na tym punkcie przypada w prasie A. Nowaczyńskiemu, który stwarza niemożliwości niemieckie, włoskie, francuskie... Ale oto mamy przed sobą artykuł wstępny „Słowa" wileńskiego. W znanem przysłowiu łacińskiem o prawdzie i Platonie widnieje tam zwrot „majus amica" zamiast „magis"; w wyrażeniu „ex cathedra" przed literami dr rozsiadło się ae... W tym wypadku mamy wprawdzie do czynienia z bardzo utartemi wyrażeniami. Ale tem gorzej dla autora, że je przekręca i tem gorzej dla czytelników, przeważnie mało biegłych w łacinie, że im podaje skażone wzory.

* * *

Dziś — w dobie ciągłego podejmowania bankietami cudzoziemców specjalny kącik humorystyczny dla nich stwarzają jadłospisy, po francusku na ich cześć układane. Nieraz ozdobne i kosztowne, ale grożące np. cudzoziemcowi ...pożeraniem mebli, gdyż przekąski, zwane w Polsce kanapkami określa się mianem, które we Francji tylko mebel oznacza. — Na jednym jadłospisie widniał i taki „kwiatek" ortograficzny, jak „bouqiet". Takie pamiątki z pobytu w Polsce wciska się do rąk obcym przybyszom. Lepiej byłoby nie popisywać się podobnemi drukami, jeżeli nikt nie czuwa nad ich poprawnością.

* * *

Do innej kategorji należą popisy w guście poniższego, który, jako godny tamtych wzorów filologicznych tu doczepiamy.

Po Stanach Zjednoczonych odbywa obecnie wędrówkę polski zespół operetkowy, który tak zapowiada wystawienie „Pięknej Heleny":

„Na scenie malownicze grupy, stroje greckie. Po raz pierwszy publiczność tego rodzaju przedstawienie podziwiać będzie — o wartości literackiej i muzycznej wyższej, aniżeli dotychczasowe operetki. Tym razem publiczność przeniesie się wraz z artystami w **czasy średniowieczne,** kiedy to piękno było hasłem — a miłość codzienną i konieczną potrzebą".

Poco puszczać się na frazesy, z których kompletne nieuctwo wytryska?

Upadek twierdzy kapitalizmu

Urzędownie nazywa się to likwidacją czy przejęciem banku wiedeńskiego Boden Credit Anstalt (Zakład kredytowy ziemski) przez drugi bank wiedeński Credit Anstalt fur Handel und Gewerbe (Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu), w rzeczywistości jednak jest to niesłychany upadek najpotężniejszego banku jeszcze w czasach byłej Austrji, upadek najsilniejszej twierdzy kapitalizmu w byłej i obecnej Austrji.

Boden Credit Anstalt istniał 60 kilka lat i zawsze zajmował wyjątkowe stanowisko w wiedeńskim świecie bankowym, co się na zewnątrz ujawniało w tem, że zarządzał nim — naturalnie, o ile to nie był fachowiec — mianowany przez cesarza gubernator. Pochodziło to po części i stąd, że zarówno prywatny majątek cesarza jak i jego rodziny był pod zarządem tego banku, że tzw. prywatna szkatuła cesarza posiadała znaczną ilość akcyj tego banku. Dalsze wyjątkowe stanowisko tego banku polegało na tem, że jego akcje, jedyne z pośród wiedeńskich akcyj bankowych, były notowane i handlowane na giełdach zagranicznych, co stanowiło ogromny dowód zaufania.

Istotnie było czemu ufać! Bank ten przy skromnym stosunkowo kapitale akcyjnym posiadał daleko większe rezerwy; dalej posiadał on przywilej wydawania listów zastawnych na hipoteki i pożyczki komunalne z bezpieczeństwem pupilarnem, wreszcie miał za sobą tradycję solidności i pewności, co przynosiło mu olbrzymie wkładki publiczności.

Za czasów austrjackich, dopóki żył gubernator Taussig, bank trzymał się zasady, że jest przedsiębiorstwem handlowem, nie zaś przemysłowem. To też Taussig, potężny pan, dysponujący setkami miljonów dobrych wówczas koron, mawiał o sobie z dumą, że jest kupcem. Zmieniło się to, gdy gubernatorem został dr. Rudolf Sieghardt. Początkowo mały dziennikarz, dostał się przez protekcję swego teścia, znakomitego profesora prawa Grünhuta do ministerstwa, gdzie szybko awansował, okazawszy niezwykłe zdolności w prowadzeniu rokowań z partjami w parlamencie. Zostawszy pierwszym szefem sekcji w prezydjum Rady ministrów, stał się rzeczywistym kierownikiem rządu, wobec którego ministrowie byli niczem. — Wysokie stanowisko w Austrji nie było jednak dochodowym interesem; taki trzęsący państwem szef sekcji miał jakie 10 tysięcy kr. miesięcznie, podczas gdy dyrektor średniego banku miał znacznie więcej, nie mówiąc o możliwości wzbogacenia się przez spekulację.

Sieghardtowi prędko sprzykrzyła się władza bez pieniędzy; wolał on pieniądze z mniejszą władzą i po zgonie Taussiga dał się mianować gubernatorem Boden Credit Anstalt. Tu, człowiek w finansach zupełnie nowy, zaczął się rządzić jak szara gęś: starzy doświadczeni dyrektorzy i urzędnicy nie mieli nic do gadania, on sam o wszystkiem rozstrzygał. Za jego wskazówką bank przeszedł do roboty w przemyśle; środkami banku finansowano przedsiębiorstwa tekstylne w Czechach, fabrykę broni (obecnie samochodów) w Steyer, rafinerje nafty Fanto, kopalnie magnezytu w Karyntji itd., wkładając w nie olbrzymie sumy, które nie były może zagrożone, ale w każdym razie uwięzione na szereg lat tak, że bankowi zaczęło brakować gotówki obrotowej.

I temu Sieghardt zaradził. Był on zaciętym wrogiem socjalistów i walczył z nimi w swoich dziennikach „Neues Wiener Tageblatt", „Volks-Zeitung" itd. Ta nienawiść do socjalistów połączyła go z rządzącymi w Austrji chrześc. społecznymi pod dewizą: ręka rękę myje. Sieghardt ratował skrachowane banki tej partji, w zamian za co minister skarbu Kienböck — równocześnie syndyk banku Sieghardta — pozwalał mu powiększać kapitał akcyjny. Chwilowo to skutkowało, gotówka ze sprzedawanych przeważnie zagranicy akcyj wpływała, ale musiano ją obracać na zapychanie dziur w finasowanych koncernach przemysłowych — aż ucho się urwało: jednego dnia bank stanął przed takim brakiem gotówki, że groziło zawieszenie wypłat, krach, niesłychany skandal na całą Europę i Amerykę.

Stara przyjaźń nie rdzewieje, powiadają. Chrześcijańsko-społeczni nie są wprawdzie obecnie sami rządzącymi w Austrji, ale kanclerz Schober to ich przecież człowiek, on postanowił ratować Sieghardta, a razem z nim kredyt i finansowe znaczenie Austrji. Pod jego naciskiem Rotszyld jako miarodajny akcjonarjusz Credit Anstaltu zgodził się na przejęcie Boden Credit Anstalt pod bardzo ciężkiemi warunkami, ale z zażegnaniem jawnego bankructwa. Stracą grubo akcjonarjusze; straci państwo austrjackie jako posiadacz olbrzymiej ilości akcyj (mówią o stracie 16 miljonów szylingów), wszystko na to, aby Sieghardta uchronić przed kryminałem. A może to się nie uda, gdyż opinja jest na niego oburzona, zanadto rzucał się w oczy swą autokracją i swemi miljonami. W każdym razie potęga kapitalizmu otrzymała silny cios, zatrzęsła się w swych posadach.

Wiadomości polityczne

—o—

KTO BĘDZIE NASTĘPCĄ STRESEMANNA?

Przewodniczący stronnictwa centrowego prałat Kaas oświadczył na kongresie centrum nadreńskiego, że stronnictwo to przy definitywnem obsadzaniu teki ministra spraw zagranicznych musi żądać, aby wszyscy członkowe gabinetu zagwarantowali stałość rządu we wszystkich zadaniach zarówno polityki wewnętrznej, jak i zagranicznej. Centrum domagać się będzie, aby jego głos przed powzięciem decyzji został uwzględniony. Jednocześnie „Sozialdemokratischer Pressedienst" podkreśla, że socjaliści wystąpią przeciw wszelkim próbom wywołania kryzysu gabinetowego w związku z obsadzeniem ministerstwa spraw zagranicznych. Partja socjalistyczna nie wyrzeknie się żadnego ze swoich członków w obecnym gabinecie. Przy nominacji nowego ministra socjaliści wystąpią w każdym razie przeciwko powierzeniu teki spraw zagranicznych dyplomacie zawodowemu.

KRYTYCZNE DNI DLA RZĄDU BRIANDA

W związku ze zwołaniem Izby deputowanych na dzień 22 bm. „Excelsior" sądzi, że już pierwszego dnia będzie mogło się odbyć głosowanie, które da możność Izbie zaznaczenia swego stanowiska wobec gabinetu.

NASTĘPSTWA WYROKU NA TUKĘ

Obaj przedstawiciele słowackiego stronnictwa ludowego w rządzie czeskosłowackim: minister unifikacji Dr. Labay i minister zdrowia Dr. Piso podali się, w związku z wyrokiem w sprawie Tuki i ze stanowiskiem stronnictwa, które nadal opowiada się za Tuką, do dymisji. Dymisja została przyjęta. Kierownictwo ministerstwa unifikacji powierzono ministrowi oświaty Stefankowi, zaś kierownictwo ministerstwa zdrowia ministrowi pracy i opieki społecznej ks. Szramkow. — Słowackie stronnictwo ludowe na posiedzeniu swego wydziału wykonawczego zajęło stanowisko w dalszym ciągu przychylne dla Tuki. Motywują je tem że wyrok będzie musiał przejść jeszcze przez dwie instancje.

SENATOR STANISŁAW POSNER

Joachim Lelewel

I.

Obywatele wileńscy powzięli uchwałę, aby do Wilna przenieść szczątki śmiertelne Joachima Lelewela, który po trzydziestu latach życia na tułactwie w r. 1861 zamknął oczy na zawsze w Paryżu i spoczął w żołnierskim grobie razem z czterema czy pięcioma współtowarzyszami niedoli na cmentarzu Montmartre w Paryżu. Jest to wielki zaszczyt dla wileńskiego grodu, że te szczątki w Wilnie właśnie na cmentarzu Rosy wieczne dla siebie znajdą odpocznienie. Tem większy, że zaledwie maleńki wykrawek długiego żywota tego Męża upłynął w Wilnie. Urodził się bowiem Lelewel w Warszawie, tu kończył szkoły, tu został profesorem Uniwersytetu, tu był posłem sejmowym, tu przeżył powstanie narodowe 1830 i 1831 roku i z Warszawy w pierwszym tygodniu września 1831 r. z tobołkiem tułackim na plecach podjął wyprawę emigracyjną, odbytą piechotą aż do Paryża. W Wilnie był profesorem czas krótki i choć to był czas największych jego w życiu triumfów, wola Nowosilcewa przeciwstawiła się entuzjazmowi młodzieży i całego społeczeństwa wileńskiego i zmusiła do powrotu do Warszawy. Z natury rzeczy należałoby Lelewela, gdy już z zapomnianej mogiły swojej wrócił do Ojczyzny, pochować w Warszawie albo Krakowie. Wileńscy czciciele Lelewela chcieli inaczej i słyszymy dzisiaj, że p. Joachim (jak go powszechnie nazywano na tułactwie), pochowany zostanie na cmentarzu Rosy obok tylu sławnych i zasłużonych obywateli wileńskich. Wyobrażam sobie, że ludność Wilna dźwignie na tym grobie pomnik największego dziejopisa Polski i przechowa na zawsze jego pamięć w zbiorowem sercu Wilna i Polski. Dobrze będzie, jeżeli zapamięta historję tego żywota, historję tragiczną, budzącą dziś jeszcze w duszach, znających bibljografję Lelewela, uczucie najgłębszego smutku, a niekiedy i grozy. Dzieła Lelewela, wydane przez Żupańskiego w Poznaniu przed laty sześćdziesięciu, powinny być wydane na nowo. W Wilnie powinno powstać muzeum istniejących po dziś dzień pamiątek po Lelewelu, przechowywanych w różnych rękach, w różnych miejscach, powinny być zebrane wszystkie fotografie z jego żywota, ikonografja jego przyjaciół polskich i cudzoziemskich. Tradycja Lelewela i dziś jeszcze jest żywa wśród oświeconych Belgów i dzisiejsi Belgowie nie zapomnieli roli, jaką odegrał w pierwszych latach budującego się po roku 1830 królestwa belgijskiego. Rolę tę odtworzył niedawno znany socjalista belgijski Ludwik Bertrand w Historji Demokracji Belgijskiej. W roku 1911 staraniem młodzieży polskiej, osiadłej zagranicą, obchodziliśmy pięćdziesięciolecie śmierci Lelewela. Udało się wtedy odnowić grób Lelewela w Paryżu, napis na domu w Brukseli, w którym ćwierć wieku z górą przemieszkał. Dzięki staraniom młodzieży — z wdzięcznością wspomnieć tu nazwiska Stanisława Limanowskiego w Paryżu oraz majora Marjana Dąbrowskiego i małżonków Samotyhów w Brukseli — gabinet numizmatyczny w Bibljotece, zwanej królewską, w Brukseli urządził wystawę medali i map bądź poświęconych Lelewelowi, bądź przez niego rytych i dyrektor tego gabinetu z niemałą dumą stwierdzał, że Lelewel był twórcą numizmatyki belgijskiej.

Niechaj w Wilnie powstanie literatura popularna pamięci tego wielkiego Męża poświęcona, pamięci wielkiego charakteru. Nauka przemija. Zmieniły się poglądy na pierwsze wieki pierwszej historji, nie rozpoznałby się już dzisiaj Lelewel w olbrzymich kolekcjach nowych akt, nowych dowodów i w całej dzisiejszej literaturze, dziejom polskim poświęconej, ale to, co na zawsze zostało, to jest charakter szczerozłoty Lelewela, jego wierność poglądom ukochanym za młodu, jego przywiązanie do ludu i do demokracji. Rzeczy te są albo mało znane, albo dawno już zapomniane, a jakże są dzisiaj potrzebne, w chwili, kiedy się Polska buduje, w niemałym trudzie do życia rzeczywiście wolnego i niepodległego powstaje. Pod tym względem korespondencja Lelewela, jego własne wyznania, zawarte w listach do Karola Sienkiewicza (niegdyś dyrektora Bibljoteki Polskiej w Paryżu), zawierają treść głęboką, która powinna być odtworzona i przechowana. W kołach socjalistycznych żyje tradycja, że Lelewel był socjalistą. Ludzie twierdzą, że położył nawet swój podpis na manifeście komunistycznym Marxa i Engelsa. Z ducha był napewno socjalistą w czasach, kiedy nie było jeszcze socjalistów (nazwa ta powstaje w r. 1837 w książce francuskiego pisarza Reybaud). Poznałem kiedyś, będąc młodym studentem uniwersytetu berlińskiego Fryd. Engelsa, który odbywał po raz ostatni przed śmiercią podróż swoją po Europie Zachodniej. Ten wielki człowiek udzielił mi wtedy błogosławieństwa na drogę życia. Rozmawiając, zapytałem, czy pamięta Lelewela z czasów pobytu w Brukseli, a na to Engels: jakże mógłbym go zapomnieć, przecież to był nasz najbliższy, Marxa i mój przyjaciel. Tylko, że był już wtedy zmęczony i stary. To był wielki demokrata!

Pozostawiam na stronie legendy, a może i przesady. Demokratyzm Lelewela nie ulega żadnej wątpliwości i gdziekolwiekbądź w Europie powstawały podówczas pomiędzy 1830 a 1850 rokiem zawiązki organizacyj demokratycznych, tam wszędzie wspominano imię Lelewela. Pozostała po dzień dzisiejszy korespondencja Marziniego z Lelewelem, zdaje się dotychczas po polsku nie ogłoszona, która najpierw świadczy o tem, jaką sławą i jakim szacunkiem cieszyło się nazwisko Lelewela u ówczesnych organizatorów „Młodej Europy".

W artykule niniejszym nie sposób jest przedmiotu tego wyczerpać, podkreślam tylko te szczegóły, które przy innej sposobności będzie można rozwinąć.

—ooo—

Na marginesie afery Shearera

Przemysł wojenny czyli ta gałąź produkcji, która wytwarza narzędzia mordu konieczne do prowadzenia wojen, rozwinęła się niesłychanie w ostatnich lat dziesiątkach. Każdy dzień przynosi w tej dziedzinie udoskonalenia tak, że dziś stanowi ona poważną gałąź przemysłu w ogólności. W pro dukcji tej celowały przedwojenne Niemcy, obecnie Anglja, a przedewszystkiem Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. Wielkie fabryki i koncerny dla produkcji amunicji i broni znajdują się przeważnie w rękach prywatnych i przynoszą ich właścicielom miljonowe zyski z zamówień państwowych. Właściciele tych fabryk zainteresowani są oczywiście w zbrojeniach, dlatego prowadzą oni zapomocą opłacanych przez siebie kreatur politykę, mającą uniemożliwić porozumienia międzynarodowe, zmierzające do wykluczenia wojny jako środka załatwienia sporów. Polityka ta prowadzona jest — rzecz prosta — w ścisłej tajemnicy, niekiedy jedynie przedostaje się jakaś wiadomość o tem do opinji publicznej.

W związku z ostatnio wykrytą tego rodzaju aferą Shearera, agenta amerykańskich koncernów przemysłu wojennego „Bethlen Steel Corporation" i t. d., który za pieniądze amerykańskich kapitalistów prowadził agitację antyrozbrojeniową w Genewie, przypominają dzienniki zagraniczne podobne afery ujawnione w przededniu wybuchu wojny światowej, a rozgrywające się wówczas na terenie Niemiec. W roku 1913 ujawnił poseł socjalistyczny Liebknecht aferę koncernu „Deutsche Waffen- und Munitionsfabriken" (Löwe w Berlinie), która to firma wysłała swego agenta do Francji w celu sprowokowania ogłoszenia w pismach francuskich, jakoby Francja podwyższyć miała w dwójnasób zamówienia na karabiny maszynowe dla swej armji. Agentowi udało się uzyskać tego rodzaju komunikaty w szeregu pism francuskich. Spodziewana reakcja ze strony niemieckiej nastąpiła. Na skutek interpelacji w Reichstagu podwoiło ministerstwo wojny zamówienia na karabiny maszynowe w wymienionej firmie, — dzięki czemu wzrosły dywidendy „Deutsche Waffen- und Munitionsfabriken" z 20 na 32 procent.

Tego rodzaju afery nie są odosobnionemi. Tenże Liebknecht wykrył podobną aferę fabryki Kruppa, a wiele innych nie przedostało się do wiadomości publicznej. Tak wygląda pacyfizm w społeczeństwie kapitalistycznem. **Wł. G.**

Proces o wielką defraudację w wojsku

Sąd wojskowy w Warszawie rozpatruje sprawę porucznika Alojzego Kołodzieja, płatnika 2 pułku saperów kolejowych, oskarżonego o sprzeniewierzenie 267.081 złotych. Prócz Kołodzieja na ławie oskarżonych zasiedli jeszcze: porucznik Ludwik Bukowiecki, oskarżony o ułatwienie przywłaszczenia pieniędzy przez wydawanie kwitów fikcyjnych i zapotrzebowań na większe sumy pieniężne, oraz major Pietroń Edward o to, że będąc dowódcą 2 pułku saperów kolejowych, wykorzystywał swój autorytet dowódcy, każąc mu kontrolować i rozliczać szoferów z dwóch taksówek, będących jego własnością. Dzięki tym pozasłużbowym czynnościom, Kołodziej stale się spaźniał na służbę. Prócz tego major Pietroń pozwalał Kołodziejowi podnosić sumy większe niż 5 tysięcy zł., co jest niedozwolone. — Major Pietroń oskarżony jest jeszcze o używanie na prywatne usługi brata swego, oficera pułkowego Koczuby.

Akt oskarżenia zawiera szczegóły przypominające powieści kryminalne. Dnia 15 stycznia br. około 1 w południe porucznik Kołodziej podniósł z kasy skarbowej 30 tysięcy złotych i wsiadł do taksówki, każąc się wieść na ul. Graniczną w Warszawie. Jak utrzymuje, spotkawszy znajomą Jagodównę, porucznik Kołodziej zaprosił ją do taksówki, teczkę z pieniędzmi położył pomiędzy sobą i Jagodówną. Wysiadszy na ulicy Granicznej przed sklepem Goldberga, gdzie miał jakoby załatwić zamówienia, teczkę zostawił w taksówce. — Gdy wrócił, teczki nie było.

Jagodówna utrzymywała, jak twierdził Kołodziej, że do taksówki zbliżył się jakiś osobnik, który oświadczył: „Pan porucznik prosi o teczkę". Osobnik ten teczkę wziął i znikł. Kołodziej udał się do urzędu śledczego. Owym osobnikiem miał być jakiś Brzuś z PKU.

SYMULACJA KRADZIEŻY

W toku dochodzenia ustalono, iż była to symulacja kradzieży. Z osobnikiem podobnym do owego „złodzieja teczki" spotkał się Kołodziej jeszcze przed podjęciem pieniędzy z kasy, auto zatrzymać kazał nie przed sklepem, a przed bramą przechodniego domu, gdzie było łatwiej zniknąć z teczką. Oskarżony plątał się w zeznaniach dotyczących powodu pozostawienia teczki w aucie.

Kochanka Kołodzieja Osuchówna, córka woźnego z Instytutu medycznego, podejrzana jest o pomoc w ukrywaniu skradzionych pieniędzy. Dla symulacji zgubiono umyślnie jakąś teczkę tekturową z notatkami porucznika Kołodzieja na cmentarzu Brodzieńskim koło grobu matki Osuchówny. Por. Kołodziej utrzymywał, iż te notatki miał w teczce skradzionej, co okazało się nieprawdą, gdyż teczka zawierająca 25 tysięcy złotych w banknotach złotowych, nie mogła nic więcej pomieścić.

Po dokonaniu rewizji ksiąg 2 pułku saperów oraz kasy tegoż pułku stwierdzono prócz owych 25 tysięcy rzekomo skradzionych brak 242.081 zł. Porucznik Kołodziej przyznał się, że od roku 1926 przywłaszczał sobie pieniądze przy pomocy fałszywych kwitów.

LISTY Z KRAJU

Gorlice, 6 października.

ODBUDOWA GORLIC I OGRANICZENIE RUCHU KOLEJOWEGO W GORLICACH

W niedzielę dnia 29 września 1929 roku w południe po sumie odbył się w Gorlicach zwołany przez Radę miejską publiczny wiec mieszkańców miasta Gorlic w wypełnionej szczelnie sali „Sokoła" pod przewodnictwem burmistrza Murdzińskiego, który na sekretarzy powołał adwokata i radnego miejskiego dra Blecha, tudzież kierownika powiatowego zarządu drogowego inż. Muszyńskiego. Na wiec przybył prezes Koła miast Małopolski i wiceprezes Związku miast polskich, a zarazem prezydent miasta Krakowa senator inż. K. Rolle, dalej przedstawiciel województwa krakowskiego radca Warchałowski, wreszcie starosta miejscowy dr. Czuszkiewicz, zaś funkcje komisarza rządowego na wiecu pełnił referendarz dr. Nawojowski.

Referat w sprawie odbudowy Gorlic przedstawił dyrektor magistratu **Laskowski**, podnosząc, **że ministerstwo robót publicznych zarządzeniem z dnia 7 maja br. wstrzymało mieszkańcom miast pomoc państwową na odbudowę budynków zniszczonych wskutek działań wojennych, przysługującą im z tytułu ustawy o odbudowie takich budynków** z dnia 6 maja 1924 r. Nr. 49, poz. 492 Dz. U. Rz. P., że **wspomniane zarządzenie ministerstwa robót publicznych sprzeciwia się powyższej ustawie,** która nadal obowiązuje w całej pełni i winna być wykonaną w stosunku do miast, że ustawa o rozbudowie miast ma znaczenie tylko dla miast, nie zniszczonych przez wojnę, natomiast miasta zniszczone wskutek działań wojennych, mogą się odbydować tylko przy pomocy szczególnych przepisów o odbudowie, zawartych w powyższej ustawie, że nieszczęściem Gorlic jest okoliczność, iż leżą tak daleko od stolicy państwa na kresach południowych u samej granicy państwowej, skąd nie mogą być ani dojrzane, ani dosłyszane w Warszawie, **że dotychczas nikt z kompetentnych dygnitarzy Gorlic nie odwiedził, aby zobaczyć, jak to miasto obecnie wygląda, że nawet ostatnią podróż p. prezydenta Rzeczypospolitej po Małopolsce wyznaczono z zupełnem ominięciem Gorlic,** skutkiem czego Głowa Państwa nie mogła się przekonać o stanie miasta i zarządzić środków zaradczych, że Gorlice, jako jedno z największych pobojowisk świata, są oprócz polskich odwiedzane także przez zagranicznych turystów Czechów, Węgrów, Kroatów, Rosjan, Austrjaków i t. d., — a zwłaszcza Niemców z Rzeszy, którzy tu mają groby wojenne swoich bliskich, a którzy się wydziwić nie mogą, iż Polska, państwo 30-miljonowe, dotychczas w jedenastym roku swej samodzielności państwowej, nie potrafiła w pełnej mierze odbudować Gorlic, co kładą na karb polskiej niezaradności, zaś po powrocie do swej ojczyzny szerzą ubliżające wieści o „polskiej gospodarce", a jako przykład tej gospodarki stawiają leżące dotychczas w znacznej części w gruzach miasto Gorlice, że więc prestiż Rzeczypospolitej Polskiej, jako wielkiego mocarstwa, wymaga zagojenia wreszcie tej rany wojennej, jaką przedstawiają zburzone Gorlice. Referent stawia w końcu odpowiednie rezolucje do uchwalenia.

W dyskusji senator inż. **Rolle** wyraził **zdziwienie, iż Gorlice dotychczas nie zostały odbudowane,** przyznał, że nie miał wyobrażenia o obecnym fatalnym stanie miasta pod względem stopnia odbudowy, że widocznie także czynniki kompetentne w rządzie i ciałach ustawodawczych nie mają o tem pojęcia, skoro tolerują dotychczasowy smutny stan zniszczenia miasta, że — jego zdaniem — należałoby wyłączyć miasta z ogólnej ustawy o odbudowie miast i wsi i stworzyć dla miast osobne przepisy o ich odbudowie w ramach ustawy o rozbudowie miast, że, dopóki to nie nastąpi, należy żądać wykonania obecnej ustawy o odbudowie z dnia 6 maja 1924 r., że należy domagać się naprawienia dotychczasowego zaniedbania i głośno o to wołać, ażeby być słyszanym przez kompetentne czynniki, że żądania Gorlic są zupełnie słuszne, a mówca poprze je całą siłą w granicach swoich wpływów i swojego zakresu działania.

Po krótkiej dyskusji, w której zabierali głos dr. Błoch, dr. Tarczyński i inni, uchwalono **jednomyślnie w myśl przedstawionych przez referenta rezolucji** domagać się cofnięcia powyższego zarządzenia ministerstwa robót publicznych, a natomiast żądać pełnego wykonania ustawy o odbudowie z dnia 6 maja 1924 r. w stosunku do Gorlic, domagać się **nowelizacji** przepisów o odbudowie miast przez ich wyłączenie z ogólnych przepisów o odbudowie w myśl wniosku senatora Rollego, domagać się wydatniejszego uwzględnienia miast zniszczonych w ustawie o rozbudowie miast, nawiązać rokowania z innemi interesowanemi miastami, i domagać się od Związku miast polskich zwołania do Warszawy zjazdu miast zniszczonych wskutek działań wojennych, wskazać na krzywdzący fakt, iż Gorlice po upływie 15 lat od chwili zburzenia wojennego jeszcze nie są odbudowane — i użyć wszelkich dopuszczalnych środków, ażeby odbudowa ta doszła wreszcie do skutku.

Drugą bolączkę gorlicką, — sprawę kolejową, przedstawił również jako referent dyrektor **Laskowski**, podnosząc, iż krakowska dyrekcja kolei państwowych **po czterdziestu kilku latach istnienia** linji kolejowej Zagórzany—Gorlice **postanowiła obecnie poraz pierwszy znieść ruch nocny i ograniczyć ruch dzienny** pociągów mieszanych na tej linji pod pozorem, że ruch osobowy na tejże linji się nie opłaca, jakkolwiek ruch osobowy nietylko tu, lecz na wszystkich linjach kolejowych jest deficytowy i jakkolwiek ruch towarowy na linji Zagórzany—Gorlice przynosi skarbowi kolejowemu kolosalne dochody, czyniąc tę linję jedną z najrentowniejszych. Zarządzenie takie wydaje się w czasie, kiedy koleje państwowe wyszły już z okresu deficytowego i stały się przedsiębiorstwem dochodowem, przynoszącem państwu poważne zyski. — Na co nie odważyła się zaborcza Austria, to stosuje wobec Gorlic polska dyrekcja kolejowa. Referent zaznacza dalej, iż czynniki kolejowe zamiast pomóc miastu zniszczonemu przez wojnę, swem zarządzeniem godzą w jego rozwój i przyszłość, albowiem odcinają handlowe i uprzemysłowione miasto Gorlice wraz z zagłębiem naftowem gorlickiem, tudzież wraz z wielką rafinerją nafty i fabryką żelazną Galicyjskiego Towarzystwa Naft. Karpackiego, dawniej Bergheim i Mac Garvey w Gliniku Marjampolskim od połączenia kolejowego z resztą ziem polskich, co w konsekwencji musi doprowadzić **do upadku handlu i przemysłu w tym powiecie** ze szkodą nietylko ludności, lecz także skarbu państwa. Ministerstwo komunikacji wskutek starań gminy miasta Gorlic poleciło wprawdzie dyrekcji krakowskiej załatwienie tej sprawy w porozumieniu z magistratem, jednakże dyrekcja krakowska bez takiego porozumienia załatwiła sprawę jednostronnie, na niekorzyść miasta i powiatu, znosząc szereg pociągów już od 1 października br. Przeciw temu należy się bronić, w tym też sensie referent odczytuje rezolucję.

W dyskusji senator **Rolle** uznaje także w tej sprawie słuszność stanowiska miasta Gorlic, przyczem podnosi, że dla Gorlic było najlepszem wyjściem urzeczywistnienie od dawna stawianego postulatu **przełożenia trasy kolejowej na odcinku Moszczenica—Gorlice i włączenia w ten sposób stacji Gorlice w główną linję kolei podkarpackiej ku obopólnej korzyści i miasta Gorlic i skarbu kolejowego. Senator Rolle przyrzekł także w sprawach kolejowych pełne poparcie życzeń Gorlic.**

Następnie w uchwalonych rezolucjach zaprotestowano przeciw powyższemu krzywdzącemu zarządzeniu krakowskiej dyrekcji kolejowej, domagając się jego cofnięcia i przywrócenia stanu pierwotnego, a zarazem w myśl wniosku senatora Rollego uchwalono domagać się przełożenia trasy z Gorlic do Moszczenicy i włączenia Gorlic w główną linję kolejową.

Na tem wiec zakończono po trzygodzinnych rzeczowych i poważnych obradach, a zarazem hucznemi oklaskami podziękowano senatorowi Rollemu za przybycie i przyrzeczenie poparcia, zaś województwu krakowskiemu do rąk radcy Warchałowskiego za przysłanie przedstawiciela rządu. — **Krakowska dyrekcja robót publicznych i krakowska dyrekcja kolejowa mimo zaproszenia przedstawicieli swych nie przysłały.**

Z życia robotniczego

GWAŁTY DYREKTORA ŁAGIEWNICKIEJ FABRYKI ARMATUR

Niebywały skandal w postępowaniu z robotnikami miał miejsce w łagiewnickiej fabryce armatur, Tow. kontynentalnego dla handlu żelazem R. Kern w Krakowie. Dyrektor tej fabryki, naskutek upominania się jednego z robotników o wypłacenie mu należytości za wykonaną robotę zamknął przedsiębiorstwo i pod groźbą użycia policji usunął wszystkich robotników z fabryki. Prowokacyjne stanowisko posunął tak daleko, że w czasie interwencji delegatów robotników zachowywał się jak człowiek, który raczej powinien być trzymany pod obserwacją psychjatrów, a nie kierować przedsiębiorstwem zatrudniającem ponad 200 robotników. W dodatku, kiedy swoim nietaktem utrudnił jakiekolwiek porozumienie i kiedy rozkazał zatrzymać motory i po daniu osobiście sygnałów do zaprzestania pracy, cynicznie śmiał jeszcze utrzymywać, że robotnicy sami proklamowali strajk. Fakt ten miał miejsce we wtorek 8 bm. o godz. 11, a objął także i tych robotników, którzy o godzinie 14 zgłosili się normalnie do pracy na t. zw. drugą zmianę, zastali jednak bramę fabryki zamkniętą i musieli z niczem odejść. — Zapytujemy p. inspektora pracy, co zamierza zrobić, by fakt podobny nie powtórzył się w przyszłości i by skandal ten zlikwidować?

Równocześnie zapytujemy władze wojewódzkie, czy przy udzielaniu cudzoziemcom prawa czasowego pobytu w Polsce, o ile odnosi się to do kierowników przedsiębiorstw przemysłowych, nie należałoby dawać im obowiązujących wskazówek, jak powinni postępować z robotnikami, obywatelami tego kraju? Tacy panowie rządzą u nas w przedsiębiorstwach jak w kolonjach afrykańskich. Ustawy polskie dla nich nie istnieją. — W odnoszeniu się do robotników używają dosyć często grubjańskich wyrazów, a pod adresem ogółu pracowników bardzo często słyszy się z ich ust określenie „ciemny motłoch", „bydło" itp. Praca w takich warunkach musi kuleć i nic dziwnego, że czasem błahy powód jest dopełnieniem rozgoryczenia. Mamy nadzieję, że zainteresowane władze wglądną w te stosunki i nie pozwolą się zasuggerować pięknym słówkom pp. dyrektorów i prokurentów tej firmy.

STRAJK ROBOTNIKÓW W GARBARNI „SOŁA" W OŚWIĘCIMIU

W dniu 4 bm. wybuchł żywiołowy strajk robotników garbarskich w Oświęcimiu z powodu niedotrzymywania umowy zawartej w dniu 8 marca br., mocą której robotnicy otrzymali 10% podwyżki i przeprowadzili inne zdobycze, między innemi zaznaczonem zostało, że wydalanie robotników może nastąpić za zgodą komisji składającej się z mężów zaufania obu stron, którzy wybiorą superarbitra. Kierownik tej garbarni p. Goldstein już od dłuższego czasu uważa, że umowa ta niema dla niego żadnego znaczenia i rządzi się jak szara gęć, a nawet pozwolił sobie wydalić przewodniczącego naszego oddziału tow. Mikołajczyka z pracy i obciąć płace robotników, co spowodowało obecny strajk.

Jeżeli chodzi o stosunki w tej garbarni, to są one skandaliczne, zaś obchodzenie się z robotnikami przypomina czasy pańszczyźniane. Nic w tem dziwnego, bo na kierowniczych stanowiskach stoją obcokrajowcy, którzy uważają robotnika polskiego za bydło robocze, kosztem którego mogą napchać swoją kieszeń. W dniu 7 bm. wyjechał na miejsce przedstawiciel Centrali tow. Matula, który odbył zgromadzenie strajkujących, na którem uchwalono strajkować do zwycięstwa. A że potrafią to uczynić, p. Goldstein o tem wie, gdyż nie jest to pierwszy strajk w tej garbarni. Wspólnie z tow. posłem Nosalem starano się wszelkiemi siłami dojść do porozumienia i zlikwidowania strajku, podczas gdy dyrekcja garbarni na konferencję chciała zaprosić tylko tow. posła Nosala i Matulę z wykluczeniem delegatów robotniczych, co zostało przez wymienionych odrzucone, gdyż bez delegatów konferencja jest niemożliwa. Robotnicy muszą w swojej walce wytrwać i nie dać się sprowokować, bo tylko od nich zależy zwycięstwo.

STRAJK ROBOTNIKÓW BUDOWLANYCH W JAŚLE

Jak opłakane stosunki panują wśród robotników budowlanych, świadczy fakt, że pracowali po 10 godzin dziennie i dłużej, nie otrzymując należących im procentów, nie ubezpieczeni byli w funduszu bezrobocia, traktowani gorzej od niewolników. Przebrała się jednak miara cierpliwości u robotników budowlanych i zorganizowali się wszyscy w Związku robotników budowlanych, wysuwając żądanie usunięcia krzywd dotychczasowych. Gdy mimo kilkakrotnych żądań odbycia konferencji pracodawcy nie stawili się na konferencję, wybuchł w piątek 4 bm. o godz. 10 przed południem **strajk robotników budowlanych.** Strajk objął wszystkie budowy, stanęło do walki przeszło 300 robotników. Inicjatywę doprowadzenia do porozumienia podjął p. starosta Zoll. Pracodawcy starali się robotników zastraszyć, że roboty zamkną i nie uznają żadnego warunku robotników. Zdecydowane jednak stanowisko robotników i niezwykła solidarność zwyciężyły. Robotnicy otrzymali po 4-dniowym strajku 24 do 60% podwyżki swoich płac dotychczasowych, podział robotników według kwalifikacyj, gwarancję dotrzymywania przepisów o 8-godzinnym dniu pracy, gwarancję należytego ubezpieczenia w funduszu bezrobocia i Kasie chorych, punktualnego wypłacania zarobków itd.

Robotnicy na zgromadzeniu we wtorek o godz. 8 rano postanowili **wrócić do pracy.** Akcją kierował z ramienia Związku rob. budowlanych tow. Sawicki, sekr. okręgowy.

JAK SIĘ TRAKTUJE DEPUTACJE ROBOTNICZE W BIURZE FUNDUSZU BEZROBOCIA W ŻYWCU

Ze zdumieniem dowiadujemy się, w jak dziwny sposób urzędnicy funduszu bezrobocia w Żywcu spełniają swoje obowiązki. Gdy delegaci Związku robotników przemysłu metalowego przyszli do biura funduszu bezrobocia dla poinformowania się, kiedy zostaną wypłacone zasiłki zlokautowanym robotnikom, z trudem udało im się dowiedzieć, w którym pokoju urzęduje kierownik. Pierwszy funkcjonarjusz, do którego się zwrócili, zbył ich z irytacją, drugi ręką wskazał im na drzwi kierownika, nie odpowiadając na pytanie. Gdy wreszcie dostali się do kierownika, kazano im **czekać na korytarzu.** Czekali całą godzinę, poczem p. kierownik zabrał się i wyszedł, bo wybiła 12, nie rozmówiwszy się z czekającymi od godziny delegatami. Takie pojęcie obowiązków urzędnika jest bardzo dziwne.

Zakon w obronie kapitalizmu

Klerykalna „Polska" warszawska donosi, że w Tour (miasta, którego nazwa takby się pisała niema — istnieje we Francji miasto Tours) powstał zakon Jezusa Robotnika.

Nie wiemy, czy dokładnie referuje wzmiankowany dziennik wiadomość, mającą pochodzić z papieskiego „Osservatore Romano". Z jego notatki wynikałoby, że ów zakon przypomniał sobie, iż Chrystus wyszedł z domu cieśli; ale po to tylko poruszył to wspomnienie, ażeby swoją propagandą wśród robotników chronić ustrój kapitalistyczny. „Polska" pisze bowiem, że chce on ratować „przyszłość społeczeństwa i religji przed zagrażającem ze strony socjalizmu niebezpieczeństwem".

Jakiej religji, czy tej, która zachłannym bogaczom groziła, iż prędzej wielbłąd przejdzie przez ucho igielne, niż oni zostaną zbawieni?

Jak wygląda ta organizacja, mająca być specjalnie zaprawianą do walki z tymi, którzy bój z wyzyskiem kapitalistycznym wiodą? Cytowany przez nas organ klerykalny pisze:

„Członkowie zakonu, który nosi raczej charakter zorganizowanego na sposób zakonny związku stanowego, rekrutują się przedewszystkiem z pracowników i prostych robotników. Mogą jednak należeć do zakonu i członkowie innych klas społecznych. Celibat jest obowiązkowy.

Dla żonatych utworzono jednak rodzaj trzeciego zakonu pod nazwą „Uczniowie Jezusa Robotnika". Zakon nie ma przepisanej specjalnej reguły, jednak członkowie jego składają ślub wytrwania i posłuszeństwa. Nadzór w zakonie sprawuje przełożony diecezjalny."

Oczywiście, że cały ten pomysł do niczego nie doprowadzi. Ale świadczy on o tem, jak klerykali usiłują wszelkiemi sposobami umacniać ustrój kapitalistyczny.

SKŁADKI

ZWIĄZEK ZAWODOWY METALOWCÓW WE WĘGIERSKIEJ GÓRCE składa niniejszem serdeczne podziękowanie za kwotę 400 złotych, ofiarowaną na strajkujących robotników w hucie żelaza w Węgierskiej Górce przez koło ZZK w Nowym Sączu.

KRONIKA

Kraków, 10 października.

DESZCZ. Po szeregu pięknych upalnych dni wczoraj niebo zasnuło się chmurami i padał prawie przez cały dzień deszcz. Na plantach i w ogrodach opadają liście z drzew. Mamy w całej pełni deszczową jesień.

„ZEBRANIA PIĄTKOWE" POL. TOW. KRAJOZNAWCZEGO. Polskie Towarzystwo Krajoznawcze, oddział w Krakowie przystępuje do wznowienia „Zebrań piątkowych", które w zeszłym roku okazały się bardzo pożądanym łącznikiem pomiędzy Towarzystwem a Członkami. — Pierwsze zebranie odbędzie się w piątek 11 bm. o godzinie 7 wieczorem w lokalu Towarzystwa przy ul. Grodzkiej 64, następne zebrania odbywać się będą co drugi piątek, a mianowicie w dniach 26 bm., 8 i 22 listopada, oraz 6 i 20 grudnia br. Goście mile widziani.

SPRAWOZDANIE Z RUCHU WODOCIĄGOWEGO. Pod przewodnictwem wiceprezydenta dra Schneidra odbyło się posiedzenie Komisji dla zakład:w przemysłowych, na którem dyrektor wodociągu przedłożył sprawozdanie z ruchu wodociągowego, poczem Komisja uchwaliła wnioski Zarządu w sprawie doprowadzenia wody do Zakładu Rodziny Sierocej w Prądniku Czerwonym, zakładom przemysłowym Henryka Manne w ul. Wadowickiej i Zgromadzeniu SS. Córek Miłości Bożej na Woli Justowskiej, następnie uchwaliła komisja wnioski w sprawie zmiany przepisów wykonawczych do ustawy wodociągowej krakowskiej (§ 35 ust. 2) i (III część taryfy ust. 1).

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. — Wczoraj we środę 9 bm. zdarzył się na dworcu osobowym w Krakowie nieszczęśliwy wypadek. Robotnik kolejowy Franciszek Nebda podczas przetaczania wagonów upadł na szyny i stłukł sobie głowę tak nieszczęśliwie, że uległ zemdleniu. Po ocuceniu go w stanie ciężkim przewieziono go do szpitala św. Łazarza.

WPADŁA POD AUTO w ulicy Starowiślnej Stefanja Kozakówna (lat 23) służąca. Doznała ona okaleczenia głowy i prawej ręki. Po opatrzeniu przez lekarza pog. rat. karetka odwiozła ją do szpitala.

NOŻEM W BIODRO ugodził Jana Wójtowicza, ślusarza, jakiś napastnik w ulicy Salinarnej w nocy z wtorku na środę. Ofiarę nożowca opatrzył lekarz pogotowia, poczem przewiózł nieszczęśliwego do szpitala.

UCZNIOWI UKRADZIONO ROWER. Grzegorz Cywa, uczeń gimn., zam. przy ul. Mogilskiej 59 zgłosił w policji, że skradziono mu z bramy domu przy pl. Szczepańskim 1 rower wartości 120 zł., który chwilowo pozostawił bez dozoru.

ARESZTOWANIE NIEBEZPIECZNYCH OPRYSZKÓW. W związku z włamaniem w dniu 3 bm. nad ranem do mieszkania Anny Schneidrowej przy ul. Dietlowskiej 105 oraz usiłowanem morderstwem na osobie Gersona Schneidera aresztowały organa śledcze sprawców powyższego włamania notorycznych złodziei w osobach Stanisława Wiatraka, lat 26, Józefa Romana, lat 28 i Stefana Węgrzyna, lat 27. Nadto pod zarzutem współudziału w powyższej kradzieży aresztowano kochanki wymienionych Izabelę Terpitz, lat 29 i Kazimierę Słome, lat 18. Wymienieni dopuścili się ponadto innych większych kradzieży, co do których zebrano już materjał dowodowy.

WIZYTA ZŁODZIEJEK W SKLEPIE BŁAWATNYM. Abram Joel Salamon, kupiec, zam. przy ul. Orzeszkowej 5 zgłosił w policji, że przybyły do jego sklepu bławatnego dwie nieznane mu kobiety, rzekomo w celu zakupienia materji i w tym czasie skradły mu 10 m. materji, wartości 400 zł.

ZA KRADZIEŻ ROWERU. Mokrzycki Jan, lat 21, bez stałego miejsca zamieszkania, aresztowany został za kradzież roweru na szkodę Józefa Klinty, zam. przy ul. Jagiellońskiej 5.

AMATOR ZŁOTYCH ZEGARKÓW. W związku z kradzieżą złotego zegarka na szkodę jubilera Manesa Eltera przy ul. Floriańskiej 38 w toku dochodzeń ustalono, że kradzieży tej dopuścił się aresztowany w dniu 2 bm. za podobną kradzież na szkodę Józefa Płonki — Zawadzki Adam Feliks, lat 26.

—ooo—

ZEBRANIE NA UNIWERSYTECIE. W piątek 11 bm. o godzinie 7 wieczorem w sali Nr. 66 Coll. Novi odbędzie się zebranie inauguracyjne Akademickiego Związku Pacyfistów. — Program: 1) „Za czy przeciw polityce wśród młodzieży" — Feliks Bocheński; 2) „Na marginesie naszej deklaracji ideowej" — K. Gawlt-Piotrowski; 3) „Publiczność pyta" (każdy z uczestników zebrania będzie miał prawo zadawać pytania, na które odpowiedzą członkowie A. Z. P. z Tadeuszem Pietschem na czele). Wstęp wolny.

OSTATNIE DNI WPISÓW NA NAUKĘ JĘZYKÓW W POLSKIEJ YMCA. W tych dniach rozpoczął się nowy sezon znanych kursów językowych w YMCA. Nauka języka angielskiego wobec wielkiego zainteresowania tym językiem odbywać się będzie w czterech grupach. Również rozpoczęła się już nauka języka niemieckiego (w dwóch grupach). Od poniedziałku 14 bm. p. Bernard, lektor Uniwersytetu Jagiellońskiego zaczyna kursa języka francuskiego dla początkujących i zaawansowanych. Zarząd kursów zawiadamia, że wpisy na nieliczne pozostałe wolne miejsca na wszystkich kursach będą mogły być przyjmowane tylko do 15 bm. To samo tyczy się kursów dla pań, które w tym dniu się rozpoczną.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Jeszcze dziś i jutro w tym tygodniu grana będzie komedja Fodora „Mysz kościelna", która zyskała nadzwyczajny sukces. W roli tytułowej p. Zaklicka, w innych rolach pp. Kostecka, Szymański, Dąbrowski, Kułakowski, Leliwa. W sobotę wchodzi na repertuar komedja angielskiego autora Somerset-Maughama „Niezłomna żona", grywana w całej Europie, w Niemczech zaś znana pod zmienionym tytułem „Czy Konstancja ma słuszność". W niedzielę popołudniu po cenach zniżonych Goetla „Samuel Zborowski", grywany dotąd zawsze przy wysprzedanej widowni.

TEATR REWJOWY „GONG" (przy ul. Rajskiej 12) gra nowy program pod tytułem „Podniebnym szlakiem" w obsadzie: Hanka Runowiecka, Różyńska, Rylska, Bielicz, Rosłan i Laskowski. Orkiestra pod kierownictwem dyr. Górzyńskiego. Codziennie dwa przedstawienia: o godzinie 7 i 9 wieczorem.

PIEŚNI ŻYDOWSKIE. W poniedziałek 14 bm. o godzinie 9 wieczorem jeden raz wystąpi w „Gongu" Bracha Zefira, która wykona szereg egzotycznych pieśni w kostjumach wschodnich, projektowanych i wykonanych w Berlinie, przy akompanjamencie palestyńskiego kompozytora Nachuma Nardiego. Bilety do nabycia w firmie J. Rudnicki, Linja A—B.

ERWIN HAND — KRYSIA LEWANDOWSKA. Młody Krakowianin, Erwin Kazimierz Hand, propagujący nowy kierunek sztuki choreograficznej, wystąpi z wieczorem własnych utworów plastycznych w sobotę 12 bm. w Starym Teatrze. W wieczorze tym zaprodukuje się również młodziutka tancerka **Krysia Lewandowska**, po której występach w Paryżu prasa nie szczędziła słów pochwały.

VASA PRIHODA, fenomenalny skrzypek, który dzięki swojemu wyjątkowemu talentowi, niesłychanej technice oraz wrodzonej muzykalności cieszy się olbrzymiem powodzeniem, wystąpi z jedynym koncertem **we środę 16 bm.** w Starym Teatrze.

SPORT

ZEBRANIE KLUBÓW SPORTOWYCH OKRĘGU KRAKOWSKIEGO odbędzie się dzisiaj we czwartek o godzinie 7 wieczorem przy ul. Batorego 5, parter na lewo. Na porządku dziennym sytuacja finansowa klubów i środki zaradcze, oraz wnioski.

Z Polski

ZABÓJSTWO POD RYBNĄ. Zabity został na drodze w Rybnej, pow. Kraków Szczepan Skalny, lat 55, zam. w Rybnej. Zabójstwa dokonał Wawrzyniec Skalny, lat 26, ze Skawiny, który mu zadał kilka ran nożem w klatkę piersiową, w okolicę serca, w prawą skroń i lewe ramię. Zabójca zbiegł. Pościg za nim zarządzono. Tłem zabójstwa jest zemsta za obwinienie sprawcy przez zabitego o kradzież. Za współudział w powyższem zabójstwie przytrzymana Jana Kowalika z Rybnej. Zwłoki denata przewieziono do kostnicy w Rybnej. Dochodzenia w toku.

SPALIŁ SIĘ MŁYN. Wybuchł pożar w zabudowaniach Piotra Lelity w Olszynach pow. Chrzanów, wskutek czego spłonął młyn wodny z całem urządzeniem i częściowo dom mieszkalny. Pożar powstał wskutek wadliwej budowy komina. Ofiar w ludziach nie było. Szkoda wynosi około 20.000 zł. Budynki były ubezpieczone na 16.000 zł. Pożar ugasiły straże pożarne z Babic i Olszyn.

POŻAR LASÓW POD ZAKOPANEM. We wtorek wybuchł groźny pożar lasów na Nosalu nad Kuźnicami. Ogień powstał najprawdopodobniej z nieugaszonego ogniska przy wypalaniu zrębów. Dzięki szybkiej akcji ratunkowej udało się pożar, który strawił około pół morgi lasu, zlokalizować.

PROCES O SZPIEGOSTWO PRZECIW STUDENTOM BERLIŃSKIM WE LWOWIE. We wtorek rozpoczął się przed sądem okręgowym proces o szpiegostwo studentów uniwersytetu w Berlinie. Sprawa przedstawia się następująco: Na wiosnę br. aresztowała policja trzech osobników, którzy twierdzili, że jeżdżą po Małopolsce dla celów turystycznych. Nie posiadali oni żadnych dokumentów osobistych. Po dłuższem śledztwie zdołano stwierdzić, że wspomniani osobnicy są studentami uniwersytetu w Berlinie Hans, Kunke i France. Dalsze śledztwo wykazało, że są oni emisarjuszami wywiadu niemieckiego, którzy mieli zlecenie zwiedzić kolonje niemieckie, rozsiane gęsto po Małopolsce wschodniej oraz fotografować objekty ważne ze względów wojskowych. Proces toczy się ze względów bezpieczeństwa państwowego przy drzwiach zamkniętych. Potrwa on trzy dni.

ARESZTOWANIE MORDERCY. W związku z morderstwem, popełnionem na osobie Andrzeja Chwistka z Łycanki pow. Wieliczka zatrzymano sprawcę tego morderstwa w osobie Stanisława Dźwiga, lat 20, którego odstawiono do aresztów sądowych.

BYŁY WŁAŚCICIEL KASIARZEM. Wydział śledczy w Łodzi, prowadząc dochodzenia w sprawie ostatnich występów kasiarskich w „Orbisie" i w kancelarji mecenasa Opalińskiego, doszedł do wniosku, iż we włamaniach tych brali udział dwaj słynni łódzcy kasiarze Tenenbaum i Knyszyński, którzy oddawna już operowali na terenie całego kraju a stale wymykali się z rąk władz. Knyszyński, który przed kilku laty był w Łodzi właścicielem fabryki wyrobów wełnianych, już wtedy słynął jako kasiarz i niejednokrotnie miał do czynienia z policją. W ostatnich dniach policja łódzka otrzymała wiadomości, że kasiarz ten ze swym kolegą po fachu Tennenbaumem ukrywa się w Łodzi i zamierza wyjechać do Katowic, gdzie planuje jakąś grubszą „robotę". Wydziałowi śledczemu udało się jednak w porę unieszkodliwić włamywaczy. Wywiadowcy, którzy śledzili każdy ich krok, dowiedzieli się, że Knyszyński i Tennenbaum wyjeżdżają do Katowic z dworca Łódź-Fabryczna. Udali się więc oni za nimi. Kasiarze zajęli przedział drugiej klasy. W Koluszkach Knyszyński i Tennenbaum wyszli do bufetu. W tej chwili zbliżyli się do nich wywiadowcy, którzy jechali tymsamym pociągiem. — Ręce do góry — padł rozkaz. Kasiarze nie spodziewali się podobnego spotkania i zupełnie stracili zimną krew. Widząc, że nie zdołają się wymknąć, poddali się bez oporu. Przy kasiarzach znaleziono najnowsze narzędzia kasiarskie i grubszą gotówkę.

28 PORAŻEŃ OD PIORUNA I 100 POŻARÓW NA WOŁYNIU. Lato br. było katastrofalne dla Wołynia. Najstarsi ludzie nie pamiętają tylu pożarów i porażeń, jak w br. W województwie wołyńskiem zanotowano 28 wypadków śmierci i 100 pożarów od pioruna. Okazuje się, że wszystkie burze, jakie przechodziły przez Polskę podczas lata, koncentrowały swe siły niszczycielskie na Wołyniu.

Z RIO DE JANEIRO DO SĄDU W NOWOGRÓDKU PRZETRANSPORTOWANY BĘDZIE ZBIEGŁY DEFRAUDANT. Wczoraj wyjechali z Warszawy: przodownik policji Surawicz i post. Macioszek do Brazylji, do miasta Rio de Janeiro, celem przetransportowania do Polski defraudanta, leśniczego Jaroszewicza z Baranowicz, który swego czasu zdefraudował 600.000 zł. Przestępca będzie przesłany do sądu okręgowego w Nowogródku. Surawicz i Macioszek władają językami francuskim, niemieckim i angielskim. Powrót do Warszawy nastąpi za 2 miesiące.

Z zagranicy

SAMOBÓJSTWO W URZĘDZIE PAŃSTW. — W jednym z państw. urzędów odszkodowawczych w Berlinie rozegrała się tragiczna scena. Pewien Niemiec z zagranicy, z powodu nieuznania jego pretensji do odszkodowania, w obecności urzędnika wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie.

TAJEMNICZA KRADZIEŻ KLEJNOTÓW W AMBASADZIE FRANCUSKIEJ W BERLINIE na szkodę ambasadora de Margerie została w nieoczekiwany sposób wyjaśniona. Urzędnicy kryminalni, którzy mieli przeprowadzić ścisłą rewizję, znaleźli wszystkie kosztowności, owinięte w papier, na schodach wiodących z dziedzińca do pokojów zamieszkałych przez służbę ambasady.

TRZĘSIENIE ZIEMI. W Banacie (Rumunja) odczuto dwa trzęsienia ziemi, w krótkich odstępach czasu. W oknach wypadały szyby, a nawet mury domów zniszczone. Wśród ludności panuje panika.

NIE POLECĄ DO JAPONJI. Według doniesień z Paryża lotnicy Costes i Bellonte zrezygnowali z dalszego lotu do Japonji. Powrócą oni przez Szangaj i Kalkuttę do Paryża.

Z TEATRU

Gong: **„PODNIEBNYM SZLAKIEM"**, rewja.

W sprawozdaniu z poprzedniej rewji „Gongu" wypowiedziałem na tem miejscu kilka słów cierpkich, z tem większą przyjemnością rozpoczynam sprawozdanie dzisiejsze od pochwały. Jeżeli bowiem program obecny nie szybuje jeszcze — jak to zapowiada afisz — „podniebnym szlakiem" sztuki, to w każdym razie przeciętny jego poziom podniósł się znacznie.

Z solistów należy wymienić na pierwszem miejscu panie Runowiecką i Różyńską; pierwsza z nich dobrze znana publiczności krakowskiej z występów tamtegorocznych ma już u nas wyrobioną opinję aktorki zdolnej i bardzo przez publiczność lubianej, druga w rekordowo szybkiem tempie opinję taką zasłużenie zdobywa. Na osobną wzmiankę zasłużyła także pani Rylska, której talent i warunki głosowe czynią z niej siłę w teatrze rewjowym bardzo pożądaną.

Z aktorów biorących udział w „Podniebnym szlaku" na wyróżnienie zasłużyli panowie: Laskowski, Bielicz, Relski i Rosłan, dwaj ostatni zwłaszcza „na lotnisku" w zakończeniu pierwszej części programu. Także i skecze — naogół jak dotąd słaby punkt „Gongu" — wypadły tym razem bardzo udatnie. W części baletowej zdobyła gorące oklaski p. Kownacka ze swym partnerem, oraz p. Różyńska. Publiczność bawiła się bardzo dobrze, chociaż nieco... zadługo, rekordowy ten lot „Gongu" trwał przeszło trzy godziny... **w.**

Z ruchu socjalistycznego

WIEC TOW. POSŁA NOSALA W NIEPOŁOMICACH

W niedzielę 6 bm. o godzinie 9 rano odbył się wiec pod gołem niebem na rynku, zwołany przez miejscowy komitet PPS w Niepołomicach. Pomimo, że w pierwszą niedzielę października każdego roku przypada uroczystość różańcowa, obywatele miasta Niepołomic, jakoteż okolicznych wsi, napełnili rynek w liczbie około 1500 słuchaczów, a przebieg wiecu był naprawdę imponujący. Sympatycy, a nawet członkowie BB, których jest razem do kupy z Piastem 18 (ośmnastu) na prawdziwe i słuszne wywody tow. posła **Nosala** ani nie pisnęli, tylko jak krety wyglądali z nor, nie chcąc słuchać tego, co nas dziś gnębi w pomajowym systemie rządzenia. Zagaił, przewodniczył i sekretarzował tow. Migas, powołując do prezydjum tow.: Siemieniucha Tomasza, Jaskulskiego Jana, Wiesnę Władysława. Po treściwem a krótkiem przemówieniu przewodniczący tow. Migas udzielił głosu tow. posłowi **Nosalowi**. Tow. poseł Nosal oświadczył, że przybył do Niepołomic w zastępstwie tow. posła **Marka**, który jest posłem z tego okręgu, ale z powodu dłuższej choroby musi zaniechać odbywania wieców. Następnie scharakteryzował budżet państwa na co i wiele wydaje się pieniędzy, składanych przez obywateli państwa. W dwugodzinnym referacie omówił obecną sytuację w Polsce, stosunek partyj lewicowych do obecnego rządu, oskarżenie byłego ministra pana Czechowicza przed Trybunałem Stanu, przypominając przytem słuchaczom, żeby pamiętali na przyszłe wybory na kogo mają głosować. — Referat przerywano oklaskami, omówił nadto sprawy podatkowe, sprawę Kas chorych i ich komisarzy, sprawę ubezpieczenia na starość i wiele — wiele spraw, które w zgromadzonych wzbudziły wielkie zainteresowanie.

Przemawiał następnie tow. Migas, wzywając obywateli do wpisywania się na członków PPS i TUR, poczem odczytał rezolucję i poddał ją pod głosowanie przez podniesienie ręki. Została ona uchwalona jednogłośnie, przeciw nie było nikogo, poczem przewodniczący tow. Migas wiec zamknął o godz. 11'15.

Później odbyła się konferencja w sprawie spółki wodnej i spraw miejscowych, w której uczestniczył tow. poseł Nosal. Rezolucja uchwalona na zgromadzeniu brzmi jak następuje:

Zgromadzeni obywatele miasta Niepołomic i okolicznych wsi na wiecu dnia 6 października uchwalają: 1) **domagamy się od rządu zwołania Sejmu** celem uchwalenia ustawy na wypadek niezdolności do pracy i inwalidztwa; 2) uzupełnienia ustawy o reformie rolnej i podatku gruntowego z uwzględnieniem wniesionych poprawek przez ZPPS; 3) domagamy się **zniesienia austrjackiej kurjalnej ordynacji wyborczej** do samorządów gminnych a wprowadzenia nowej ustawy, opartej na 5-przymiotnikowem prawie wyborczem; 4) **potępiamy** z całą bezwzględnością projekt BB zmiany konstytucji w sposób krzywdzący klasę pracującą; 5) obywatele oświadczają gotowość stanięcia do walki na każde wezwanie partji, gdyż jedynie PPS broni słusznych praw chłopów i robotników; 6) zgromadzeni wyrażają i przesyłają wyrazy głębokiego szacunku, hołdu i uznania senatorowi **Bolesławowi Limanowskiemu**, Marszałkowi Sejmu **Ignacemu Daszyńskiemu** i posłowi **Liebermanowi** za ich **nieugiętą i stanowczą obronę demokracji i praw ludowych**; 7) zgromadzeni wyrażają pełne wotum zaufania Polskiej Partji Socjalistycznej i jej klubowi; 8) zgromadzeni wzywają ZPPS do wytrwania w podjętej walce aż do ostatecznego zwycięstwa nad pomajowym systemem rządzenia; 9) zgromadzeni wzywają posłów PPS, ażeby częściej odbywali podobne wiece w Niepołomicach; 10) zgromadzeni wzywają Sejm do nowelizacji ustawy o podatku lokatorskim i od nieruchomości w małych miasteczkach i na wsi.

Kociokwik przygwożdżonych przez Shawa kłamców

Warszawa, 9 października (tel. wł. „Naprz."). Wiadomość, że Jerzy Bernard Shaw zdementował treść ogłoszonego przez PAT wywiadu z nim, a w którym miał rzekomo obsypać pochwałami marszałka Piłsudskiego, wywołała szaloną wesołość w Warszawie, a konsternację w sferach sanacyjnych. Z przytoczonego przez niemiecką i francuską tekstu dementi (tekst podał „Naprzód" za prasą londyńską już w sobotę w nrze z datą 9 października — przyp. Red.) wynika, że w całym wywiadzie prawdziwe jest tylko nazwisko Jerzego Bernarda Shawa. Dzisiejszy sanacyjny „Kurjer Poranny", który pod niebiosa wynosił Shawa w chwili ogłoszenia zdementowanego przezeń obecnie wywiadu, pisze teraz, że Jerzy Bernard Shaw „nie jest człowiekiem, którego można brać na serjo".

—ooo—

Straszna katastrofa kolejowa

SIEDM OSÓB ZABITYCH

Warszawa, 9 października (tel. wł. „Naprz."). Dziś o godzinie 4 nad ranem, na stacji Sobolew, między Garwolinem a Dęblinem, zdarzyła się straszna katastrofa kolejowa. Pociąg pośpieszny towarowy przejechał sygnał na zatrzymanie się i zderzył się z pociągiem osobowym, zdążającym ze Lwowa. Obie maszyny wywróciły się na tor. Pięć wagonów zostało rozbitych, z tych dwa z pociągu osobowego. Znaleziono dotąd pięć trupów. Są to: konduktor hamulcowy, dwóch żołnierzy i dwie osoby cywilne nieznanych nazwisk. Piętnaście osób zostało ciężko rannych, z których dwie zmarły przy przewożeniu do szpitala fortecznego w Dęblinie. Lżej ranne są trzy osoby, trzydzieści osób kontuzjonowanych. Rannych przewieziono do szpitala fortecznego w Dęblinie. Maszyniści obu pociągów uszli z życiem, ale są ranni. Maszynista pociągu towarowego, który wywołał katastrofę, tłumaczy się, że katastrofa nastąpiła nie z jego winy, lecz z powodu mgły, która nie pozwoliła mu dojrzeć sygnału. Na miejsce wypadku wyjechała komisja śledcza. Ruch na linji jest narazie wstrzymany. Komunikacja odbywa się torami bocznemi.

TELEGRAMY

ZASŁABNIĘCIE MARSZAŁKA DASZYŃSKIEGO

Warszawa, 9 października (AW). Marszałek Sejmu Daszyński z powodu przeziębienia nie opuszcza mieszkania, z tego też powodu nie może wyjechać do Wilna. Marszałek Daszyński wyśle depeszę usprawiedliwiającą jego nieobecność.

PAN PREZYDENT BĘDZIE POLOWAŁ

Warszawa, 9 października (AW). Jak się dowiaduje Ajencja Wschodnia, pan Prezydent Rzplitej w połowie listopada br. urządza w Spale polowanie dla członków korpusu dyplomatycznego.

KONFISKATY PISM OPOZYCYJNYCH

Katowice, 9 października (AW). Dziś uległy konfiskacie „Polonja" za artykuł „Polsko! na Poznań patrz!" oraz „Kurjer Śląski" za artykuł pt. „Panie Marszałku! upiory idą".

BOY OPUSZCZA „KURJER PORANNY"

Warszawa, 9 października (AW). Prasa warszawska donosi, że znany pisarz Boy-Żeleński wystąpił z redakcji „Kurjera Porannego".

JUBILEUSZ UNIWERSYTETU WILEŃSKIEGO

Warszawa, 9 października (PAT). Dzisiaj o godzinie 10.10 pociągiem specjalnym wyjechał do Wilna na uroczystości, związane z 350 rocznicą istnienia uniwersytetu im. Stefana Batorego, p. prezydent Rzplitej, któremu w podróży towarzyszą szef kancelarji cywilnej Lisiewicz oraz adjutanci przyboczni mjr. Jurgielewicz i kap. Suszyński. Na dworcu żegnali p. prezydenta: prezes Rady ministrów dr. Świtalski oraz ministrowie: spraw wewnętrznych Składkowski i komunikacji Kuhn, szef protokołu dyplomatycznego Romer, zastępca szefa gabinetu wojskowego ppułk. Fyda, rotmistrz Calewski oraz wyżsi urzędnicy.

KSIĘCIU PANU MILSZY MIESZEK NIŻ HONORY

Warszawa, 9 października (tel. wł. „Naprz."). Poseł z klubu BB ks. Eustachy Sapieha **złożył dzisiaj mandat poselski.** Według naszych **informacyj, przyczyną złożenia mandatu był fakt rozpoczęcia przezeń z Rzecząpospolitą Polską procesu o dobra**, skonfiskowane kiedyś przez rząd rosyjski i należące dziś do państwa polskiego, a co do których Sapieha podnosi dziś pretensje.

CIĄGNIENIE LOTERJI KLASOWEJ

Warszawa, 9 października (PAT). Dzisiaj w 27 dniu ciągnienia piątej klasy 19-tej państwowej loterji klasowej główniejsze wygrane padły na następujące numery: 5 tysięcy złotych i premja na 400 tysięcy złotych na Nr. 110.562; 5.000 złotych na Nr. 34.767.

PRAŁAT PRZED SĄDEM O MORDERSTWO

Kowno, 9 października (AW). Od przybyłych z Kowna osób dowiadujemy się następujących szczegółów w sprawie zamordowania Ustjanowskiej. Według tych wiadomości opinja na Litwie jest **przekonana co do winy prałata Olszewskiego.** Jeszcze przed wojną utrzymywał on bliższe stosunki z Ustjanowską, które zaczęły mu ciążyć, szczególnie po odbyciu podróży do Ameryki, dokąd rzekomo miał wywieźć syna Ustjanowskiej, Ryszarda. Według zeznań kanonika Tumasa Ryszard nie znajdował się na okręcie, którym jechał Olszewski i świadek. Ustjanowska podejrzywała Olszewskiego **o zamordowanie syna** i ciągle czyniła mu ostre wyrzuty z tego powodu. Wreszcie Olszewski zupełnie zerwał z Ustjanowską, **nawiązując nowy stosunek.** Wówczas Ustjanowska zagroziła Olszewskiemu, iż wyjedzie zagranicę i tam opublikuje wszystkie jego poczynania. Ustjanowska twierdziła, iż na Litwie tego nie uczyni, obawiając się Olszewskiego, który posiadał bardzo rozległe stosunki. Wówczas to Olszewski zaproponował jej wyjazd do Birsztan i tam **dokonał morderstwa.**

GWAŁTY FASZYSTÓW NIEMIECKICH W OPOLU PRZED SĄDEM

Opole, 9 października (PAT). W trzecim dniu rozprawy przeciwko sprawcom pobicia zespołu katowickiej opery sąd przesłuchiwał dalszych świadków z grona pobitych. Zeznania te składają się na ponury obraz znęcania się napastników nad bezbronnymi ludźmi. Słabe kobiety **bito bez litości**, powodując ciężkie obrażenia ciała tak, że kilka ofiar tej masakry musiało przez dłuższy czas pozostać w szpitalach i lecznicach. Tak np. śpiewaczka Pichlowa, wskutek obrażeń wewnętrznych przebywała w lecznicy przez 7 tygodni, a potem na kuracji w Krynicy około 4 miesiące i obecnie jeszcze **nie jest zdolna do wykonywania pracy zawodowej. Zeznawała ona z płaczem i drżąc na całem ciele.** Tancerka Walterówna pozostawała w lecznicy przez 1 miesiąc a przez 2 miesiące na kuracji w Krynicy. Świadek Benda, członek orkiestry katowickiej opery twierdził, że inspektor orkiestry Kwiatkowski namawiał go, żeby zeznawał, że potłuczono mu instrumenta muzyczne i pobito go, co dziś odwołuje. Zastępca poszkodowanych dr. Simon zażądał wtedy telegraficznego wezwania Kwiatkowskiego na rozprawę. Prokurator jednak był zdania, że takiego telegraficznego wezwania dokonać może tylko strona poszkodowana. Wobec czego dr. Simon zwrócił się do przedstawicieli pism warszawskich z prośbą o wysłanie tego telegramu, na co obrońca oskarżonych adwokat Kiewitz oświadczył, że sprzeciwia się temu, gdyż w razie interwencji dziennikarzy polskich, Kwiatkowski przyjechałby urobiony, jak ma zeznawać, aby zeznania jego wypadły na korzyść strony poszkodowanej. Pocem adwokat Kiewitz zarzucił przedstawicielom prasy polskiej, **że utrzymują kontakt ze świadkami oskarżonych, Polakami i urabiają ich zeznania. Wobec tego, że przewodniczący** nie przywrócił adwokata Kiewitza do porządku, nie wziął w obronę gołosłownie oskarżonej polskiej ławy sprawozdawczej i wogóle wcale nie zareagował na wystąpienie adwokata Kiewitza, **dziennikarze polscy gremjalnie opuścili salę sądową.**

ZA KANDYDATURĄ KRÓLOWEJ-WDOWY DO RADY REGENCYJNEJ

Wiedeń, 9 października (PAT). Dzienniki donoszą z Bukaresztu, że w kołach partji liberalnej odbywa się obecnie ożywiona agitacja za kandydaturą królowej wdowy Marji do Rady regencyjnej. Także komisja wykonawcza partji liberalnej wypowiedziała się za tą kandydaturą.

KRÓLOWA NIE DORWAŁA SIĘ DO WŁADZY

Wiedeń, 9 października (PAT). Dzienniki wiedeńskie donoszą z Bukaresztu, iż Zgromadzenie Narodowe wybrało regentem sędziego trybunału kasacyjnego Konstantyna Sarateanu.

W JEROZOLIMIE CIĄGLE STRZAŁY

Wiedeń, 9 października (PAT). Dzienniki donoszą z Jerozolimy: Grupa Arabów w sile pięćdziesięciu ludzi usiłowała wczoraj o godzinie 2 w nocy zaatakować dzielnicę żydowską, napotkawszy jednak na opór, rozpierzchła się po oddaniu kilku strzałów.

KATASTROFA OKRĘTU PASAŻERSKIEGO

Kopenhaga, 9 października (AW). Pasażerowie statku „Haakon VII" przeżyli noc grozy, 35 osób poniosło śmierć. Wobec tego, iż statek pogrążał się w bardzo szybkiem tempie, nie udało się zużytkować łodzi ratunkowych. Bosman statku oraz konsul fiński Huum przyczynili się do uratowania poważnej ilości pasażerów. Bosman przy pomocy liny zdołał wyciągnąć szereg tonących na pobliską wysepkę. — Konsul Huum zdołał otworzyć drzwi od salonu na statku, ratując w ten sposób życie wielu pasażerom. Rozbitkowie ci wraz z konsulem w ciągu 6 godzin przebyli na powierzchni morza przy szczątkach okrętu. Pierwszy statek, który ukazał się w pobliżu, minął miejsce katastrofy, dopiero drugi zawrócił i przyszedł z pomocą rozbitkom.

Przed pogrzebem Jacka Malczewskiego

Kraków, 10 października.

UTWORZENIE SIĘ KOMITETU POGRZEBOWEGO

Wczoraj rano odbyła się w gabinecie wojewody dra Kwaśniewskiego **posiedzenie komitetu pogrzebu Jacka Malczewskiego.** W posiedzeniu wzięli udział oprócz wojewody, prezydent miasta sen. Rolle, imieniem Akademji Sztuk Pięknych prof. Mehoffer, prezes dr. Tomkowicz, prezes Związku Artystów Plastyków Pronaszko, imieniem Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych dyr. Schroeder i dr. Oleś. Ustalono następującą listę komitetu: **Prezes honorowy min. W. R. i O. P. dr. Czerwiński.** Prezydjum: wojewoda dr. Kwaśniewski, metropolita ks. Sapieha, prezydent miasta sen. Rolle, dowódca OK V. gen. Wróblewski, dyr. dep. kultury i sztuki Jastrzębowski, prezes Akademji Umiejętności dr. Kostanecki, rektor UJ. Hoyer, rektor Akademji Sztuk Pięknych prof. Laszka i prof. Mehoffer, poseł Dąbrowski, prezes syndykatu dziennikarzy dr. Beaupre, prezes Związku literatów Rostworowski, prezes Związku Plastyków Pronaszko, imieniem Tow. Przyj. Sztuk Pięknych dyr. Schroeder i artysta malarz Hoffman. Do komitetu weszli: posłowie Bojko, Dyboski, Krzyżanowski i Pochmarski, senatorowie: Goetz-Okocimski, ks. Kasprzyk, Zdzisław Tarnowski; pp. prezes dr. Tomkowicz, prof. Axentowicz, prof. Wyczółkowski, prezes dr. Muczkowski, prof. Pagaczewski, dr. Kopera, dr. Szyszko-Bohusz, arch. Stryjeński, rektor Skoczylas, dyr. Raszka, dyr. Tor, prez. Strawiński, prez. dr. Greger, prof. dr. J. Nowak, prezes Dutczyński, prez. Gronowski, dyr. Bolland, prez. Epstein, pos. dr. Thon, dyr. Trzciński, dr. R. Landau, Stanisława Tarnowska i Róża Raczyńska, prezes Wolny, dr. Kaplicki, dr. Prostak, dr. Rowiński, dyr. Wallek-Walewski, rtm. Naimski, Lipski, Rubczak, Jabłoński, Karpiński, Samlicki, Wojnarski, dr. Klein, Cybulski i inni. Do komitetu zaproszono prezydenta m. Radomia, gdzie urodził się Jacek Malczewski. **Pogrzeb odbędzie się na koszt rządu, który reprezentować będą min. W. R. O. P. dr. Czerwiński oraz dyr. dep. kultury i sztuki Jastrzębowski.** Termin pogrzebu nie został jeszcze ustalony, w każdym razie nie odbędzie się wcześniej, jak w piątek lub sobotę rano. **Postulat wysunięty przez artystów krakowskich, by zwłoki Jacka Malczewskiego pochowano w grobach zasłużonych na Skałce,** spotkał się z ogólnem uznaniem. W sprawie tej komitet porozumie się z władzami kościelnemi. **Zwłoki przeniesione będą z domu do westibulu Akademji Szt. Pięknych. Imieniem rządu przemawiać będzie min. Czerwiński, imieniem przyjaciół i uczniów artysta malarz Hoffman. Pogrzeb Jacka Malczewskiego zapowiada się jako olbrzymia manifestacja społeczeństwa krakowskiego. Maskę pośmiertną Jacka Malczewskiego zdjął wczoraj w godzinach popołudniowych artysta rzeźbiarz Popławski.**

Pogrzeb odbędzie się albo w piątek między 12 a 1, albo w sobotę popołudniu. Termin pogrzebu zostanie uchwalony po porozumieniu się z ministrem oświaty Czerwińskim. Podczas pogrzebu zabłysną wszystkie światła elektryczne na mieście, a latarnie będą okryte krepą.

ZAPISUJCIE SIĘ NA CZŁONKÓW TOW. UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO

Dzień młodzieży

—o—

LIBIĄŻ. W szeregu uroczystości, jakie miały miejsce 6 października w Dniu Młodzieży robotniczej, wystąpiła organizacja TURa w Libiążu nadzwyczaj okazale. Salę w dniu akademji wypełniła młodzież robotnicza i starzy towarzysze górnicy. Akademję zagaił tow. Pająk, prezes TURa w Libiążu, po odegraniu marsza przez orkiestrę młodych TURowców. Imieniem starych towarzyszów przemówił tow. Papuga sekr. Centr. Zw. górników, wskazując towarzyszom partyjnym zadania, jakie stawia przed nimi organizacja TURa. Następnie prelegent tow. Józef Górski z Krakowa w dłuższym odczycie omówił znaczenie 6 października, jako międzynarodowego święta młodzieży robotniczej, scharakteryzował działalność TUR, znaczenie młodzieży w ruchu socjalistycznym i wreszcie obszernie przedstawił ustawodawstwo ochronne młodego robotnika. Wywodów prelegenta słuchano z wielkiem zainteresowaniem. Po odczycie nastąpiły deklamacje i produkcje muzyki smyczkowej, nagradzane rzęsistemi oklaskami. Za znaczyć należy, że Organizacja TURa w Libiążu rokuje jak najlepsze nadzieje nadzieje, temwięcej, że rozwój jej wzięli sobie do serca towarzysze górnicy w osobach tow. Skalmaka, Pająka i Bocheńskiego.

JAWORZNO. Dnień 6 października obchodziła Organizacja TURa w Jaworznie akademją, urządzoną w lokalu Centr. Zw. górników. W zgromadzeniu prócz towarzyszy Turowców wzięli udział starzy towarzysze górnicy w pokaźnej liczbie. Akademja otwarta została hymnem Turowców, wykonanym przez obecnych na sali członków TURa.

Po krótkiem zagajeniu przez prezesa TURa w Jaworznie zabrał głos tow. Jerzy Górski z Krakowa, który w jednogodzinnym odczycie przedstawił zebranym działalność, cel i znaczenie organizacji TURa młodzieży z okazji jej święta. — Wkońcu omówił ustawodawstwo ochronne młodocianego robotnika w Polsce i jego obecne położenie. Po odczycie nastąpiły produkcje artystyczne, deklamacje i śpiew. Ośpiewaniem Czerwonego Sztandaru zakończono Akademję.

Związki i zgromadzenia

KLUB RADCÓW MIEJSKICH PPS odbędzie posiedzenie we czwartek 10 bm. o 7 wieczór w redakcji „Naprzodu“. Obecność wszystkich tow. radców konieczna.

ZEBRANIE KIEROWNIKÓW ORGANIZACYJ DZIELNICOWYCH odbędzie się w piątek 11 bm. o godz. 7 wieczór w sekretarjacie OKR Dunajewskiego 5 II piętro. **Prezydjum OKR.**

DO WSZYSTKICH DOZORCÓW I DOZORCZYŃ KRAKOWA I PODGÓRZA. W niedzielę 13 października o godzinie 10 rano w sali Domu Robotniczego ulica Dunajewskiego 5 II piętro odbędzie się **wielki wiec dozorców i dozorczyń** pod hasłem: 1. Żądamy wprowadzenia do umowy zbiorowej na rok przyszły wypowiedzenia tylko z powodami. 2. Żądamy wprowadzenia wynagrodzenia od ubikacji, jako jedynego sprawiedliwego wymiaru wynagrodzenia za pracę dozorców w Krakowie. 3. Żądamy wprowadzenia oświetlenia elektrycznego lub gazowego do mieszkań dozorców wzamian za świecenie i gaszenie lampy orjentacyjnej. 4. Żądamy wprowadzenia urlopów dla dozorców. Przemawiać będą: tow. poseł Mieczysław Mastek, radcy miejscy, przedstawiciele Rady Związk. Zaw. i naszego Związku.

ZWIĄZEK ZAWODOWY PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH (Kraków Sławkowska 6) zawiadamia, że dyżury członków prezydjum odbywają się codziennie w godz. 7—9. W czasie tym udziela się bezpłatnych porad we wszelkich dziedzinach, wynikających ze stosunku najmu pracy umysłowej. Przedewszystkiem w dziale ubezpieczeń społecznych, jak świadczenia na wypadek braku pracy, zapomoga na podróż, świadczenia emerytalne: renta nieudolności, renta starcza, renta wdowia, sieroca, jednorazowa odprawa, zapomoga starcza itd. Niezależnie od porad prawnych, jakich stale udziela bezpłatnie syndyk Związku w poniedziałki, członkowie Związku, zasiadający jako ławnicy w sądzie pracy udzielają wszelkich wyjaśnień i porad w kwestjach sporu między pracodawcą a pracownikiem.

Związek apeluje do pracowników umysłowych, ażeby we własnym interesie i ogółu pracowniczego zapisywali się na członków i zgłaszali do Związku o pomoc i wszelkie informacje.

ZARZĄD TOWARZYSTWA UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO ODDZIAŁ W TARNOWIE zwołuje na podstawie § 21 statutu **walne zgromadzenie** roczne, które odbędzie się 13 października w sali Domu Robotniczego (ul. Goldhamera 83) o godz. 3 popołudniu z porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie organizacyjne a) kasowe, b) komisji rew. 2) Wybór nowego zarządu i komisji rewiz. 3) Wolne wnioski. W razie braku kompletu zgromadzenie odbędzie się o godz. 3'30 popołudniu bez względu na ilość obecnych z ważnością uchwał. **Zarząd.**

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Mysz kościelna“.
Piątek: „Mysz kościelna“.
Sobota: „Niezłomna żona“ (premjera — nowość).

„GONG“ (Rajska 12)

Codziennie: Rewja „Podniebnym szlakiem“.

KINOTEATRY

Bagatela: „Motyl brukowy“.
Corso: „Przygody brygadjera Girarda“
Dom żołnierza: „Szczur hotelowy“.
Nowości: „Dzikuska“.
Promień: „Monte Christo“ (cz. II).
Sztuka: „Miłość kozaka“.
Uciecha: „Rasputin i kobiety“.
Warszawa: „Kropka nad i“.

RADJO KRAKOWSKIE

Czwartek 10 października

10.00: Transmisja z Wilna uroczystości z racji 350-lecia Uniwersytetu Stefana Batorego. 15.00: Komunikat gospodarczy. 16.15: Audycja dla dzieci: „Smok Wawelski“ Barańskiego. 16.45: Koncert z płyt gramofonowych. 17.15: Pogadanka dla pań — p. dr. M. Fredro-Boniecka: „Sprawozdanie z ruchu sportowego kobiet w lecie“. — 17.45: Koncert z Warszawy. 18.45: Rozmaitości „Gadki podhalańskie“ — p. Wł. Doruli. 19.10: Giełda rolnicza z Warszawy. 19.25: Odczyt: „G. B. Shaw“ — wygłosi p. L. Krzyżanowski. 19.58: Sygnał czasu z obserwatorjum astronomicznego w Warszawie. 20.00: Hejnał z wieży Marjackiej. 20.05: Koncert: Irena Dubiska (skrzypce), J. Hofmann (fortepian). 21.35: Słuchowisko z Wilna. 22.20: PAT i komunikaty z Warszawy. 23.00—23.45: Muzyka taneczna z dancingu „Oaza“ w Warszawie.

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków ul. Dunajewskiego 5).

są do nabycia:

Kopankiewicz: Ubezp. pracown. umysł.	1.50
Dr Grzywo-Dąbrowski: Psychologja prostytutki	2.—
Kielecki: Feliks Perl	1.—
Wieliński: Dziś i jutro socjalizmu	.70
Wasilewski: Zarys dziejów P. P. S.	2.80
Porczak: Walka o demokrację	1.50
Porczak: Religja a polityka	.80
Dr. Daniel Gross: Powojenna odbudowa i przebudowa gospodarcza Polski	1.20
Krabelska: Praca dzieci i młodocianych	2.50
Zagrodzki: Umowa o pracę pracown. umysłowych	3.—
Sądy pracy	2.40
Szymorowski: Umowa o pracę robotników	2.40
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe	3.—
Orsetti: Karol Fourier, apostoł pracy radosnej	.40
Orsetti: Robert Oven, wielki przyjaciel ludzkości	.40
Lutnia robotnicza	1.—
Pobudka	.40
Stanisław Rychliński: Czas pracy w przemyśle polskim (w świetle wyników ankiety Związku Stowarzyszeń robotniczych	4.—

Unieważniam zgubione świadectwo dojrzałości, wydane przez gimnazjum w Tarnobrzegu w r. 1927, na nazwisko Chruściel Karol.

Unieważniam zaginiony mi Dowód osobisty, wystawiony na nazwisko Stanisław Gąsior, ul. Tomasza 15, Kraków.

Wydawca: **Emil Haecker.** — Redaktor odpowiedzialny: **Stefan Czerwieniec.** — Drukarnia Ludowa w ...owie, pod zarządem Henryka Schiffa.